Nr. 106. We Lwowie Piątek 17. Kwietnia 1891. Rok XXIV

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Reforma studjów lekarskich.

Lwów 16. kwietnia.

Jak już szerszym kołom wiadomo z doniesień telegraficznych, doszłych do nas z Wiednia, powstała w ministerstwie wyznań i oświaty myśl koniecznej reformy studjów lekarskich, która jest niezawodnie kwestją najbliższej przyszłości. Jaką wagę do tej sprawy przywiązuje rząd, mamy dowód w tem, iż w ustępie mowy tronowej, w którym była wzmianka o sprawach publicznego szkolnictwa, nadmieniono wyraźnie, „że dotychczasowe postanowienia względem studjów medycznych, w y m a g a j ą z m i a n y."

Sprawa sama takiej jest rzeczywiście doniosłości, że żywo obchodzić musi całe społeczeństwo, w obec bowiem postępującego nader szybko w latach ostatnich rozwoju medycyny, dzięki wszechstronnym zdobyczom na polu tej wiedzy, zyskały niektóre gałęzie nauk lekasrkich szczególnego znaczenia, tak, iż by temu odpowiedzieć, wymaga nauka medycyny w poszczególnych kierunkach uzupełnienia, a względnie zmiany. Zgodnie z tem uledz musi oczywiście pewnej reformie także obowiązująca obecnie ordynacja o rygorozach medycznych. Aby zebrać do zamierzonej reformy, która ma zawierać także pewne ograniczenia pod względem wolności nauczania i ilości godzin nauki teoretycznej, jak najwięcej materjału, wezwało ministerstwo wszystkie zgromadzenia profesorów, wydziałów lekarskich uniwersytetów monarchji, tudzież zastępców rządu, fungujących przy rygorozach medycznych, do objawienia opinji jeszcze przed upływem bieżącego roku szkolnego, o spostrzeżonych przez nich brakach, tak w samej nauce medycyny, jak i w teoretycznem i praktycznem wykształceniu lekarzy, tudzież o potrzebnych stosownie do tego zmianach i uzuzełnieniach w obowiązującej obecnie ordynacji studjów medycznych i przepisach dla rygorozów.

Nie przesądzając wcale poruszyć się mających przez te koła fachowe kwestyj, oczekuje atoli ministerstwo odpowiedzi na pewne pytania, na które szczególny kładzie nacisk. Pytania te są następujące:

1) Czy w ogóle i jakie nowe przedmioty z nauki lekarskiej należy uznać za przedmioty obowiązkowe dla rygorozów; czy w szczególności nie wypadałoby tego odnieść do h y g j e n y, p s y c h j a t r j i i n a u k i o s ł a b o ś c i a c h s k ó r n y c h i z a k a ź n y c h?

2) czy, a ewentualnie, które z przedmiotów, pytanych obecnie przy rygorozach, powinny być z nich w y ł ą c z o n e?

3) czy należy wprowadzić p o m n o ż e n i e o b o w i ą z k o w y c h o b e c n i e p r z e d m i o t ó w i czy nie należy ustanowić zasady, że wszystkie przedmioty, z których się egzaminuje, mają być także obowiązkowo słuchane?

4) czy nie należałoby ustalić pewnego porządku nauki pod względem ścisłego n a s t ę p s t w a o b o w i ą z k o w y c h p r z e d m i o t ó w studjów medycznych i tok ten zastosować ściśle do poszczególnych postanowień dla rygorozów?

5) czy ma być składany egzamin z zasadniczych wiadomości — obecnie pierwsze rygorozum medyczne — według ilości poszczególnych kursów, jako warunek policzenia dalszych kursów, przeznaczonych w szczególności dla studjów klinicznych?

6) czy są pożądane i konieczne zmiany w postanowieniach obecnie obowiązujących przepisów egzaminacyjnych, tak ze względu na formę, jak i ze względu na czasowe następstwa teoretycznych i praktycznych egzaminów?

7) czy mają być do rygorozów z przedmiotów klinicznych powoływani w szerszym zakresie, jak obecnie, fachowcy z poza grona zwyczajnych profesorów?

8) czy nie należałoby uczynić zależnem d o p u s z c z e n i e d o w y k o n y w a n i a z a w o d o w e j p r a k t y k i l e k a r s k i e j, od wykazania się z odbycia praktyki w publicznych zakładach zdrowia przez pewien oznaczyć się mający przeciąg czasu?

Jakkolwiek nie mamy wcale na myśli podnosić głosu przeciwko temu, iż ministerstwo postanowiło wysłuchać w kwestji reformy tej tylko wydziały medyczne i egzaminacyjnych funkcjonarjuszów rządowych, których oczywiście uznajemy za fachowych, zdaje nam się jednak, iż w sprawie tej, obchodzącej ogół, powinny być także dopuszczone do wypowiedzenia zdania znane powagi naukowe na polu wiedzy lekarskiej i specjaliści, niemniej Towarzystwa lekarskie, jako ogniska wiedzy lekarskiej, i wreszcie prymarjusze szpitali i renomowanych publicznych zakładów zdrowia.

Żaden bowiem głos, poważny i fachowy, nie powinien być uroniony dla sprawy, dotyczącej życia i zdrowia jednostek i ogółu, a w kwestji tej zamierzonej reformy udzieliliby pewnie także praktycy dobrych i dla sprawy pożądanych wskazówek. Wydziały lekarskie. to profesorowie, to teoretycy z małemi tylko wyjątkami — lecz oni, znajdując się z dala od praktycznego stanowiska lekarza, w niejednej kwestji zamierzonej reformy dokładnego obrazu mieć nie będą.

Weźmy przykład:

Wszak nikt nie zaprzeczy, że dla lekarza, który chce poświęcić się wyłącznie praktyce zawodowej, a nie zamierza kształcić się na profesora, wiele z tych tak zwanych przedmiotów obowiązkowych jest zupełnie niepotrzebnych. Stanowią one formalny balast dla słuchaczów medycyny, który dźwigać muszą kosztem innych, ważniejszych dla przyszłego lekarza, gałęzi medycyny. Że wspomniemy tylko o mineralogji i botanice, o zoologji i o fizyce. Wszak szczegółowa nauka mineralogji i botaniki nie jest potrzebną lekarzowi praktykującemu, bo znać własności pierwiastków mineralogicznych i roślinnych, które ma pacjentom aplikować, nauczy się aż nadto dobrze przy farmakognozji; wszak obszerna nauka zoologji jest absolutnie zbędną dla praktyka, a konieczną być tylko może dla fizjologa, do studjów porównawczych; wszak trudna i obszerna nauka fizyki nie przyda się na nic lekarzowi, wykonującemu praktykę, a potrzebną jest chyba dla optyka, okulisty. Zasadnicze wiadomości z dziedziny tych przedmiotów, potrzebne do ogólnego wykształcenia, przyniesie każdy, wstępując na medycynę, a jeśli z czasem zechce poświęcić się pewnej specjalnej gałęzi medycyny, lub zostać profesorem, wolno mu zawsze i znajdzie na to czas, słuchać dotyczącego przedmiotu jako nadobowiązkowego.

Dla tego nie można brać n. p. za złe profesorom tych przedmiotów, jeśli oczywiście oświadczą się za tem, aby przedmioty te i nadal były obowiązkowymi, bo dla nich są one wielkiej wagi, choć nauka ich dla lekarza praktykującego żadnego nie ma w przyszłości znaczenia.

Z drugiej strony okaże się znowu, że byłoby pożądanem wprowadzenie niejednego jeszcze przedmiotu prócz wymienionych przez ministerstwo (hygieny, psychjatrji, nauki o słabościach skórnych i zakaźnych) w szereg obowiązkowych przedmiotów, że wspomniemy tylko dyetetykę. Wszelako o takiej potrzebie prędzej praktycy, aniżeli profesorowie wydziałów lekarskich gruntowne mieć mogą przeświadczenie.

A już nazbyt doniosłem wydać się musi każdemu, nawet niefachowemu, wyjaśnienie należyte kwestji, poruszonej w ósmem pytaniu co do obowiązkowego czerpania praktyki w szpitalach, przed rozpoczęciem wolnej praktyki zawodowej. Co do tej kwestji, twierdzimy stanowczo, że tylko praktycy udzielą w tej mierze pożądanych wskazówek.

Z tych powodów sądzimy, iż ministerstwo w interesie samego zadania, które sobie za cel położyło, zasięgnąć winno także zdania co najmniej towarzystw lekarskich, tudzież dyrektorów i prymarjuszów szpitali. Gdyby zaś nie okazało się do tego skłonnem, podajemy tę myśl w nadziei, że tak tym korporacjom, jak i w ogóle fachowym jednostkom nikt legitymacji do zabierania głosu w tej sprawie nie odmówi, i że głos ich dołożyć może skuteczną cegiełkę dla dobra samej zamierzonej reformy.

Trzeci Maja.

Nowa Refor. pisząc o debacie w Kole polskiem nad sprawą obchodu 3. maja tak się wyraża:

„Skoro już sprawa ta raz weszła na porządek dzienny delegacji naszej i zwróciła przez to uwagę szerokich kół w państwie i po za jego granicami, r a d z i b y ś m y, a b y s k u t e k o d p o w i e d z i a ł d o n i o s ł o ś c i p r z e d m i o t u — g d y ż p o s ł o w i e n a s i s t a j ą w t y m w y p a d k u w o b r o n i e k w e s t j i, o b c h o d z ą c e j n i e t y l k o G a l i c j ę, l e c z l u d n o ś ć p o l s k ą w o g ó l n o ś c i.

Narodem, wydatnym w pracy produkcyjnej dla państwa i dla kraju własnego, możemy być tylko wtedy, jeśli nam będzie danem krzepić się i ożywiać ideałami przeszłości, jeżeli będziemy zawsze i wszędzie własny grunt czuli pod nogami. To powinien zrozumieć centralny rząd austrjacki.

Bezbarwną i bezładną masą, nieświadomą przeszłości narodowej i zadań przyszłości, Polacy w Austrji być nie mogą — bez dobrowolnego zrzeczenia się swobód i wolności, raz im przez konstytucję przyznanych — tego zaś zrzeczenia się nikt od nich chyba wymagać nie zechce. A gdy już rzeczy tak stanęły, to w interesie idei państwa leży, aby ono samo, względnie rząd jego, m i a ł d o c z y n i e n i a z e s p o ł e c z e ń s t w e m o w y b i t n y m c h a r a k t e r z e n a r o d o w y m, z e s p o ł e c z e ń s t w e m s a m o d z i e l n e m i d l a t e g o d ą ż ą c e m d o u t r z y m a n i a j e d n o ś c i z p a ń s t w e m, które też każdej chwili na niem oprzeć się i liczyć nań może, jako na czynnik pewny, pełen sił żywotnych."

* * *

Dzien. Pozn. zamieszcza korespondencję z Warszawy, w której zaznacza również, że jakaś nieznana dłoń rozrzuca w Warszawie odezwy, zachęcające polskie społeczeństwo do demonstracji. Korespondent pisma znanego ze swego patrjotyzmu potępia to i zastanawia się nad tem, kto te odezwy rozrzuca? Są pod tym względem dwie wersje: jedni twierdzą, że czynią to czynownicy, pragnąc skusić społeczeństwo do demonstracji, na to, ażeby wykazać swoją niezbędność; drudzy powiadają — pisze ów korespondent — „że owe kuszące odezwy, na rozsyłanie których patrzy przymrużonem okiem policja, a następnie chwyta je i woła: gore, n a d s y ł a n e s ą z z a g r a n i c y o d n a s z y c h, n i e s t e t y, r o d a k ó w, k t ó r z y o n i c z e m n i e z a p o m n i e l i i n i c z e g o s i ę n i e n a u c z y l i. Żyjąc od dawna po za granicami kraju i nie znając jego stosunków, k a r m i ą c s i ę s w e m i f a n t a z j a m i a c h c i w i p r z e w ó d z t w a i p e ł n i p r ó ż n o ś c i, p c h a j ą m ł o d z i e ż d o w y b r y k ó w i n a r a ż a j ą j e j b y t c a ł y.

Cóż im to szkodzi, kiedy sami są bezpieczni. Uważają się oni za apostołów i proroków Polski, a w zaślepieniu swem pewni są, że oni tylko są stróżami narodowego ducha i narodowej godności.

Setna rocznica konstytucji — tak sławna, wiekopomna rocznica, chlubna zaiste dla nas — ale czy rocznica ta pchać nas ma do niepokojów, ofiar wcale niepotrzebnych i do drażnienia rządu, który na obchód jej nie pozwala?

Rozumniej zatem, rozsądniej a n a d e w s z y s t k o p a t r j o t y c z n i e j z a c h o w a ć s i ę w o b e c t e j u r o c z y s t o ś c i s p o k o j n i e, ś w i ę c i ć j ą w d u c h u, z a m i a s t w y w o ł y w a ć o f i a r y, a r z ą d p r o w o k o w a ć d o r e p r e s y j i o b o s t r z e n i a t e g o s y s t e m u, k t ó r y n a s o k r u t n i e u c i s k a.

S p o ł e c z e ń s t w o n i e p o z w o l i s o b ą k o m e n d e r o w a ć z a g r a n i c y i k ł a d z i e p r z e c i w t e m u p r o t e s t. Jeśli więc posądzenie to ma coś za sobą, o czem zresztą wątpimy, bo wierzymy w patrjotyzm i rozsądek naszych braci, na tułactwie mieszkających, to oświadczamy im uroczyście, że się źle bawią i że c a ł e n a s z e s p o ł e c z e ń s t w o w i e l c e t e m j e s t o b u r z o n e. N i e c h o b c h o d z ą w s z ę d z i e t a m r o c z n i c ę s t u l e t n i ą k o n s t y t u c j i, g d z i e n i e p a t r z ą n a n a s z a w i s t n i e i p o d e j r z l i w i e, g d z i e w i e d z ą, ż e w o b c h o d z i e t y m n i c w i ę c e j s i ę n i e k r y j e a n i n i e m i e ś c i, j a k t y l k o t o, c o k a ż d y n a r ó d c z c i, t o j e s t p a m i ą t k a n a r o d o w a i w y r a z c z c i d l a t y c h, k t ó r z y d o s k a r b n i c y s ł a w y i p r z e s z ł o ś c i n a r o d o w e j z ł o ż y l i d r o g o c e n n e k l e j n o t y s w e j p r a c y i u c z u ć.

Nie będzie to żadną manifestacją i demonstracją. ale po prostu obchodem narodowym, niezwróconym przeciw komubądź. Przecież czcić ojce i dziady swe jest obowiązkiem każdego człowieka!

I m y i c h c z c i ć b ę d z i e m y w d u s z a c h n a s z y c h, a l e s k o r o p u b l i c z n i e t e g o w y r a z i ć n a m n i e d a n o, w i m i ę z a t e m w ł a s n e g o d o b r a o d t e g o s i ę p o w s t r z y m a m y.

I działacze nasi i wszyscy inni mogą być pewni, jak nie mniej, że wszelkie wybryki potępiamy.

Piszę otwarcie, bo chcę, skoro u nas o tem pisać nie wolno, aby wszyscy o tem wiedzieli za pośrednictwem patrjotycznego waszego pisma. Jesteśmy Polakami, kochamy z całej duszy nasze ideały — nasze świętości, naszą właściwość i istotę narodową — ale wobec wszelkich pokus za obowiązek patrjotyczny uważamy zachowywać się spokojnie i w spokoju lepszej przyszłości i doli się dorabiać."

Do tych słów korespondenta dodaje *Dziennik Poznański*:

„W s p r a w i e t e j p i s a ć b ę d z i e m y, a d z i ś t o t y l k o n a d m i e n i a m y, ż e s i ę z w y w o d a m i n a s z e g o k o r e s p o n d e n t a g o d z i m y"

Polacy pod zaborem pruskim.

Pod tytułem *„Die Lage unserer Mitbürger polnischer Zunge"* zamieściła *Germania* w ostatnich dwóch numerach (82 i 83) obszerny artykuł, w którym powtarzając znane uwagi, nadesłane do *Kreuz Ztg.* z Księstwa i powtarzając głosy umiarkowanej prasy polskiej, nazywa obecną chwilę momentem wielkiej doniosłości, za którego wyzyskanie robi odpowiedzialnym rząd i stronnictwa kartelowe.

„Chodzi tu — pisze organ katolików niemieckich — w gruncie rzeczy po prostu o pytanie: czy naszych polskich współobywateli traktować mamy na podstawie sprawiedliwości i miłości, czy też za pomocą ustaw wyjątkowych i srogości... Na mocy własnej dokładnej znajomości usposobień i dążeń polskich reprezentantów w parlamencie i w sejmie i po dokładnej obserwacji wydarzeń, w ziemiach monarchji pruskiej, po polsku mówiących lub mięszanych co do języka przyszliśmy do tego silnego przekonania, że rząd nasz wobec „wielkiego momentu" okazałby się „małym", gdyby nie odstąpił, choćby stopniowo, od antipolskiego ustawodawstwa wyjątkowego i wyjątkowej administracji, jak i ks. Bismark sam jeszcze administrację walki kulturnej i jej ustawodawstwo skruszył i jak ustawa antisocjalistyczna upadła".

W końcu tak pisze *Germania*:

„Wszystkie te słowa i czyny naszych polskich współobywateli zbudziły dalekie echa w Galicji nie tylko — lecz nawet po za jej granicami! Ktoby przy wewnętrznych i zewnętrznych niebezpieczeństwach grożących, Niemcom, z tego nie skorzystał, ktoby tego usposobienia naszych polskich współobywateli nie poparł i nie rozszerzał, zaradzając słusznym zażaleniom naszych polskich współobywateli i pozbawiając narodowościowych, panslawistycznych i socjalistycznych uwodzicieli podstaw do uzasadnienia swej agitacji — ten chyba musiał uledz ślepocie i odrętwieniu umysłowemu lub szowinizmowi. Jest-to ważna chwila naszych dziejów — oby ten „wielki moment" napotkał także na „wielkie pokolenie".

Sprawa regulacji Wisły.

I.

W sprawie regulacji Wisły, o której już kilkakrotnie głos zabieraliśmy, otrzymujemy fachowy artykuł pióra p. Aleksandra Z a b o k r z y c k i e g o, inżyniera biura budowli wodnych przy dyrekcji dóbr państwowych.

Autor podnosi na wstępie, że czytając memorjał hr. Jana T a r n o w s k i e g o, zamieszczony w *Dzienniku Polskim*, w sprawie regulacji Wisły, nie może pominąć sposobności dołożenia kilku słów do tej cennej pracy. dla podniesienia jej ważności w obecnej chwili.

Trafne poglądy i przedstawiane w tymże powody tworzenia się zatorów, jako też powstających stąd raptownych powodzi w okolicach Wisły, przekonają zapewne sfery decydujące, że sprawa regulacji Wisły na terytorjum galicyjskiem, staje się coraz więcej piekącą i że podejmowane roboty według częściowych projektów nie zapewniają regulacji takiego powodzenia, jakiego posiadacze gruntów wzdłuż tej rzeki od dawna oczekują.

W samej rzeczy, powstająca stąd niejednostajność brzegów i łożyska, wreszcie jako następstwo tych wadliwości, tworzące się ławy poprzeczne, wyrwy brzegów, przełomy boczne itd., oddziaływują bardzo szkodliwie na bieg całej rzeki.

Regulacje więc rzek, jeżeli nie są częścią składową zaprojektowanej całości, jak memorjał hr. Tarnowskiego przekonywa, powodują niemal zawsze mniejsze lub większe wady ich łożysk, nie usuwając niebezpieczeństwa powodzi.

Dostatecznych dowodów dostarczyła regulacja Dunaju pod Wiedniem, gdzie mimo wielkiego dobra dla stolicy państwa, jakie przez to osiągnięto, niebezpieczeństwa powodzi nie ominięto, bo takowe jedynie przesunięto z górnych miejsc na niższe okolice Wiednia, gdzie się poczyna stare łożysko.

Rzeka Cisa w kilka lat po dokonanej regulacji, zniszczyła miasto Szegedin na Węgrzech, a rzeki południowej Francji dowiodły również przed kilku laty, że częściowe regulacje, nie opierające się na projektach całego łożyska rzeki, rzadko prowadzą do celu.

Zdarza się bowiem, iż przesuwając w ten sposób punkt niebezpieczeństwa z jednej na drugą okolicę, wystawia się tych mieszkańców na powodzie, którzy od niepamiętnych czasów uważali się za pewnych, czego dowiodła częściowa poprawa koryta rzeki Ems pod Weyerem, podczas budowy tamtejszej kolei w r. 187[illegible].

Jeszcze przed kilkunastu laty mniemano powszechnie, iż do zregulowania pewnej rzeki jest dostatecznem upewnić jej brzegi kosztownemi zabudowaniami, skrócić przekopami serpentyny i wyrównać jej koryto, nie troszcząc się bynajmniej, gdzie w danym wypadku podziać się wypadnie z nadmiarem wody, gdy mianowicie ilość jej przybierze większe rozmiary. niż te, na które nas rachunek przygotował; lub gdy raptownie spiętrzą się lody i zatrzymają całą masę wody w jej biegu.

Długo o to toczyły się spory w kołach znakomitości technicznych, w końcu jednak rozstrzygnięto tę ważną kwestję w ten sposób. iż wszelkie miejscowe regulacje rzek powinny w miarę przeznaczonych na to środków pienię-

---

11)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

W odpowiedzi Witold serdecznie uścisnął dłoń Jańskiego i odparł:

— Dotąd, to się nudzę i sam niewiem, czemu przypisać pesymistyczne moje zapatrywanie na wszystko. Lat temu dwa tak dobrze się bawiłem!

— Zaraz ci wytłumaczę ten psychologiczny objaw. Dawniej byłeś tylko w Warszawie dla zabawy, teraz masz pewien cel, cel ożenienia się! To sprawia, że innemi oczami patrzysz na wszystko i nie dziwię ci się, bo każda *arrierè pensèe* niesłychanie wpływa na nasze usposobienie, a cóż dopiero tak ważna!

— Być może. . — odparł Witold — a i przyznać trzeba, że tego roku mniej się bawią. Dziś Bywalski mnie namawia, abym z nim poszedł na bal do Kohnów. Jakże mi pan radzisz?

— Jak radzę? — podchwycił Jański — radzę ci iść, poznasz nowy, a bardzo zajmujący świat, zresztą będziesz w kółku najlepszych znajomych.

— Miałem co do tego pewne skrupuły i chciałem znać pod tym względem pańskie zapatrywania.

— Moje zapatrywania? mój drogi Witoldzie? Wszak to jest taką drobnostką, czy ty będziesz u Kohnów, czy nie. A w twoim wieku głupstwem by było, omijać sposobność poznania świata i ludzi znakomitych w swoim rodzaju.

— Znakomitych? — przerwał Witold z zdziwieniem.

— Niezawodnie! człowiek, jak Kohn, który z niczego w ciągu lat dwudziestu i kilku dochodzi do kolosalnej fortuny, jest znakomitością.

— Więc Kohn jest tak bogatym?

— Mówią, a fortuna ta podobno z dnia na dzień rośnie. Jest to człowiek sprytny i obrotny, próżny, jak wszyscy żydzi, doszli do majątku, ale nadzwyczajny, niech sobie, co chce, kto mówi!

— Jakże on doszedł do tego? bo przecież...

— Jak? różnie o tem mówią. Każdy inną opowiada wersję, a z każdej naturalnie jasno się wykrywa, że sam spryt nie wystarcza do zrobienia miljonów... Procz niego potrzeba dużo szczęścia i dużo... różnych odcieni charakteru, których brak absolutny w szlachcie...

— Chwała Bogu! — wtrącił Witold.

— Sprawia, że nie robią oni nigdy miljonów — zakończył Jański i dalej mówił. — Ja wiem tylko tyle, że Kohn pełnił jakieś obowiązki podrzędne u Błażeja Marylskiego... od niego często był przysyłanym do mego teścia właśnie w epoce, gdym się starał o moją żonę.

— Czyż być może?

— Ach! ileż razy widziałem go wyczekującego w przedpokoju, ileż razy uderzył mnie swoją sprytną, ba! rozumną fizjognomią.

— To są rzeczy nie do uwierzenia!

— Mój drogi! wszystkie karjery są zastanawiające i w szczegółach trudne do zrozumienia. Dość, iż ten sam Kohn dzisiaj jest wysoką figurą, córki zapewne wyda za reprezentantów świetnych rodzin. Prócz tego dużo robi dla miasta, dla kraju, dla nędzy! Oni umieją używać pieniędzy...

— Pan go znasz? bywasz?

— Znam, ale... nie bywam w ogóle u żydów, bo też mało gdziekolwiek bywam. — Spotykam ich w bankach, w różnych stowarzyszeniach... nawet często jestem z nimi w interesach.

— Jakże oni zachowują się w interesach?

— Zupełnie inaczej, jak w salonie... O ile tam są, to jest usiłują być panami, o tyle w kantorze są kupcami o nic więcej! Ale, jeżeli masz iść do tych Kohnów, to się ubieraj, już czas, dziewiąta!

Witold wstał, a niechęć malowała się w każdym jego ruchu.

— Widocznie trudno ci przychodzi zebrać się na ten bal. Bawi mnie to! Jak to silnie w nas są wkorzenione antisemickie przesądy. I dziwić się później, że nie może przyjść do fuzji między tymi światami, i że nigdy nie przyjdzie!

Jański nalał sobie herbaty, zapalił drugie cygaro i dalej mówił.

— No, zbieraj się, poznasz bardzo miłą osobę, panią Kohn, a córka jej ma być prześliczną, tylko nie zakochaj się do licha! — Zobaczysz zupełnie paryski hotel, urządzony z nadzwyczajnym, u nas nieznanym komfortem.

— Ależ ja nie potrafię rozmawiać, tańczyć z tymi...

— Uspokój się! Gdy zobaczysz hrabiego Korońskiego w największych z nimi galanterjach, gdy zobaczysz w ich salonie bardzo piękne nasze nazwiska, gdy zobaczysz reprezentanta pewnej partji...

— Kogo?

— No księcia Oleśnickiego, który u nich wszystkich bywa, to rozwieją się twoje skrupuły!

— Czyż być może?

— No zbieraj się!

Wtem wszedł Bywalski.

— A u licha! — zawołał zaraz odedrzwi — jeszcześ nie gotowy, a o dziesiątej punkt roznoszą u Kohnów herbatę z przepysznymi tartiukami z łososiem, których opuścić prawdziwa... no niepowetowana szkoda!

Po przywitaniu, Bywalski wyciągnął z kieszeni bilet, nałożył monokl i zawołał.

— Gdybyś nawet nie chciał, to teraz musisz iść ze mną do Kohnów.

Obrócił się do Jańskiego.

— To nie do uwierzenia — mówił — jak w tych finansach ludzie są grzeczni. Wystawcie sobie, jaki zastałem u siebie bilet pani Kohn. Słuchajcie! „Kochany panie! dowiaduję się, że patronujesz pana Łęckiego, dopiero co przybyłego do Warszawy. Jeśli więc zechce pański protegowany być u nas na balu dzisiaj, to nam sprawi prawdziwą przyjemność. *A ce soir*". Proszę was, jaka grzeczna, gdzieby to u nas szukać?

Łęcki głęboko się zamyślił nad tym biletem, a Jański z Bywalskim zabawiali się rozmową o powodach uprzejmości finansów.

Pan Jan twierdził, że to jest tylko u nich wynikiem ich socjalnego stanowiska, a Bywalski upierał się, że ta uprzejmość jest skutkiem nadzwyczaj starannego wychowania.

Obaj zaczynali się już na dobre spierać, gdy interweniował gotów już do wyjścia Łęcki.

— Moi panowie! skończcie ten spór! — zawołał — bo tartiuki przepadną.

— A u licha! — zawołał, zrywając się Bywalski — to mniejsza o tartiuki, ale z herbatą bieda, bo z początku to roznoszą wyśmienitą, a potem, gdy się zacznie...

— To fatalną? — zapytał Witold.

— Ej nie! — odparł Bywalski — o nas nie ma obawy. Służba mnie zna i pani Kohn o mnie pamięta.

Opuścili Jańskiego, który prosił Witolda, aby nazajutrz przyszedł do niego opowiedzieć mu swoje wrażenia.

Obaj, wsiadłszy do dorożki, kazali się wieść do „pałacu Kohna."

W kilka minut później wchodzili już do mieszkania.

Ciepło suche, uperfumowane, pochodzące z kaloriferów, uderzyło Łęckiego zaraz na wstępie.

Marmurowymi schodami, wysłanymi smyrneńskim dywanem szli na górę. Z każdego szczegółu, począwszy od poręczy schodowej, a skończywszy na fizjognomji rozstawionych lokai, wiał ten wyrafinowany komfort, przewyższający o wiele zbytek.

Wszystko było lśniące, czyste, nowe, w najlepszym gatunku. Klamki, zawiasy błyszczały, jakby szczerozłote.

Nie było tej imponującej świetności, co u hrabiny Korońskiej, lecz zastępowało ją jakieś nadzwyczajne wykończenie, w najdrobniejszych szczegółach całości.

Ze schodów prowadziły troje otwartych drzwi do apartamentów, które biegły w około i o ile mogły być okiem objęte przedstawiały prawie nie tegowieczną całość.

Apartament był cały przeprowadzony w stylu Ludwika XVI., który nagięto do wymagań naszego stulecia i wydoskonalono jeszcze pod niejednym względem.

Witold, pierwszy raz wchodzący w ten świat, ciekawem okiem podchwytywał wszystko.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

żnych, opierać się na projektach, wypracowanych dla całego łożyska pewnej rzeki, wraz z jej dopływami; w razie zaś braku środków ograniczać się tylko na budowach ochronnych pewnej miejscowości.

Prócz tego zadecydowano, iż regulacje rzek powinny się odbywać jednocześnie z kanalizacją tychże, to jest z regulacją dopływów i zapewnieniem odpływów w razie większego niebezpieczeństwa.

Odpływy takie, skierowane na miejsca gdzieby wielkiej szkody nie zrządziły, jakoto na błonia, pastwiska itd. — pozostawiając lody i łamiąc nadmiarową siłę wody — schodziłyby inną drogą do głównego koryta, bez niebezpieczeństwa.

Przy tem nieuniknioną rzeczą byłoby zakładanie wałów ochronnych i szluz wpustowych lub wypustowych, które to ostatnie, wedle systemu p. A. Zabokrzyckiego okazały się najtańsze i najwytrzymalsze.

Zakładanie wałów ochronnych nie powinno także nigdy, zdaniem p. Zabokrzyckiego, odbywać się w zbytniej bliskości brzegów rzeki, a profil regulacyjny między obustronnymi wałami ma być około 30% większym od profilu najwyższej wody.

Wiadomo jest, że w miarę powiększających się dopływów [...]cznych pewnej rzeki i ilość jej wody rośnie, a ztem i profil dla przepływu zwiększać się musi, na co również przy regulacji wielu rzek, bądź to ze względów ekonomicznych, bądź też z pospiechu, mało zwracano uwagi. — Chociaż i ciągła zmiana profilu, w miarę powiększającej się długości rzeki, rachując na dopływy boczne, podczas większej ulewy lub przy topnieniu śniegów, byłaby zbyteczną, to jednak znaczniejsze dopływy, powodujące również znaczne powiększenia ilości wody, odpowiednie rozszerzeniem profilu uwzględnione być muszą.

Nowe posady przy urzędach skarbowych.

Ważną wiadomość otrzymujemy z Wiednia, ważną szczególnie dla młodszej generacji prawników, gdyż otwiera się kilkanaście nowych posad. Dzięki staraniom p. Jorkascha, popartym przez p. namiestnika, zdecydowało się nareszcie ministerstwo skarbu na krok, który bogdaj w części uskuteczni tak często niestety rubrykę w naszych pismach p. t. „kwiatki fiskalizmu". Ciągnąca się od lat trzech sprawa reformy wymiaru należytości bezpośrednich, sprawa tak żywotna dla naszego kraju, postąpiła o tyle, że ministerstwo finansów reskryptem z dnia 12. marca b. r. uwiadomiło tutejszą krajową dyrekcję skarbu, że cesarz zezwolił na utworzenie 12 osobnych oddziałów dla wymiaru należytości prawnych, przy każdej z 12 galicyjskich pow. dyrekcyj skarbowych. W ten sposób otworzą się znów liczne posady już z dniem 1. lipca r. b. co powinno zachęcić młodzież, kończącą nauki na wszechnicach do wstępowania w tę służbę.

Prawdziwość tej wiadomości potwierdzono nam i w tutejszej krajowej dyrekcji skarbu, jakkolwiek nie znane tu są jeszcze bliższe szczegóły organizacji; podajemy je więc tak, jak nam nasz korespondent wiedeński (*Zg.*) przedstawia. Pisze on:

„Jakkolwiek cesarz zezwolił na utworzenie tylko 12 oddziałów, to jednak w ministerstwie skarbu panuje jakaś dziwna nieufność do Galicji; twierdzą tu, że nie ma w Galicji ukwalifikowanych ludzi, że więc nie można tych urzędów otwierać. Spodziewać się należy, że p. wiceprezydent Jorkasch sprostuje to mylne zdanie, a i posłowie nasi upomną się o to, by kraj nasz nie był przez to wyczekiwanie krzywdzonym. Zadaniem tych urzędów, które mają wejść w życie 12. lipca br. będzie wyłącznie wymiar należytości prawnych, dokonywanych dotąd przez urzędy podatkowe — stanowić one będą integralną część dyrekcyj powiatowych, a składać się wyłącznie z fachowo wykształconych młodych, a uzdolnionych prawników. Urzędy te powstaną we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Przemyślu, Sanoku, Samborze, Brodach, Stanisławowie, Kołomyi i Tarnopolu. W niektórych stać będą na czele urzędnicy VII. kl. rangi, w innych VIII. r. Naczelnik będzie miał sobie przydanego zastępcę i odpowiedni rozmiarom urzędu personal konceptowy. Zakres działania tych urzędów określi specjalna instrukcja."

Tyle nasz korespondent wiedeński. W każdym razie jestto wiadomość pocieszająca nietylko przez wzgląd na samą sprawę, tak żywotną, ale także i z tego powodu, że dla młodzieży naszej otwiera się 25—30 posad, które w dzisiejszych ciężkich warunkach bytu są arcypożądane.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Według wiadomości, otrzymanych z Paryża, arcyksiężna wdowa Stefanja, bawiąca w Cannes, złożyła w dniu 16. bm. wizytę królowej Wiktorji w Grasse.

Wiadomości osobiste. Księżna Madrytu, matka arcyksiężnej Blanki, małżonki arcyks. Leopolda Salvatora, oraz siostra ks. Madrytu, księżniczka Marja Beatrix, przybyły d. 14. bm. do Lwowa. Onegdaj arcyksięstwo Leopoldowie wraz z gośćmi swymi byli obecni na przedstawieniu „Giocondy" w teatrze Skarbkowskim.

Nekrologja. Dnia 26. marca zmarła w Czortkowie Lubina Helena z Kummerów Ertel, żona geometry, przeżywszy lat 38. — W Brodach zmarł Pinkas Weiss, pensjonowany wojskowy star. chirurg i sekundarjusz szpitala powszechnego, w 70 r. życia. — W Krakowie zmarła Adela Teofila Glatman w 22 r. życia. — Dzienniki niemieckie donoszą o śmierci Augusta Kaempel, utalentowanego skrzypka, jednego z uczniów Spohra. Kaempel w młodym wieku dał się poznać jako artysta niepośledniej miary w Paryżu, Londynie i Brukseli. W r. 1861 trzydziestoletniego skrzypka List wezwał na dyrektora orkiestry w Wejmarze, na miejsce słynnego Joachima. Tu też Kaempel życia dokonał. — Ks. Kwiryn Fischer, kapłan jubilat zakonu OO. Bernardynów, zmarł w Sokalu w 88 r. życia, a 61 kapłaństwa. — Marja Bielecka zmarła we Lwowie w 66 r. życia.

Kalendarz. Piątek (17.): Rudolfa B. Wschód słońca o godzinie 5. minut 16, zachód o godzinie 6. minut 45.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Mikołaja odbędzie się d. 18. bm. o godz. 7. wieczorem ślub panny Aleksandry Barańskiej, córki pp. Ludwiki i Aleksandra Barańskich, z obywatelem m. Lwowa p. Emilem Turasiewiczem.

Mianowania. Ministerstwo oświaty zamianowało asystenta katedry architektury w szkole politechnicznej we Lwowie, Tadeusza Wacława Münnicha, nauczycielem w szkole zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem dla nauki przedmiotów budowniczo-technicznych, tudzież ukończonego technika Piotra Kozłowskiego, asystentem dla przedmiotów budowniczo technicznych w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Szyporza, w Kutyskach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kutyskach; Konstantego Pragłowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kalnikowie; Bolesława Taszyckiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Rzepienniku suchym; Ludwika Gancarza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dworach I; Zofię Wallekówną, stałą nauczycielką młodszą szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej ze szkołą wydziałową żeńską w Stanisławowie.

Przeniesienia. Minister oświaty przeniósł nauczyciela szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, Jana Nadhernego, w tym samym charakterze służbowym do szkoły zawodowej dla ślusarstwa w Świątnikach z przeznaczeniem do udzielania nauki geometrji i rysunków; tudzież przeznaczył nauczyciela wędrownego Brauna do czasowego udzielania nauki w szkole zawodowej w Zakopanem.

Subwencje z funduszów państwowych. Minister wyznań i oświaty udzielił doktorowi wszech nauk lekarskich, Bolesławowi Madeyskiemu w Krakowie, stypendjum naukowe w kwocie 300 zł. z funduszów rządowych na odbycie podróży za granicę, celem dalszego naukowego kształcenia się w dziedzinie medycznej chemji i klinicznej mikroskopji.

W sprawie paszportowej donosi nam nasz brodzki korespondent pod d. 15. bm.: Nadeszło do tutejszego konsulatu ros. rozporządzenie, własnoręcznie przez cara podpisane, upoważniające do wydawania paszportów żydom, a mianowicie wszystkim protokołowanym firmom i ich pełnomocnikom. Bezprzedmiotowym więc jest zjazd delegatów, który się d. 14. bm. we Wiedniu odbył dla postarania się u wyższych władz o ulgi w wydawaniu paszportów.

Promocja. P. Szczepan Puchała Puchalski, rodem z Wapowiec Przemyskich, otrzymał dnia 4. lutego rb., stopień doktora wszech nauk lekarskich na uniwersytecie w Insbruku.

Szkolnictwo przemysłowe. Celem skutecznego poparcia znajdującej się jeszcze w rozwoju uzupełniającej nauki przemysłowej w Galicji, zezwoliło ministerstwo oświecenia na udzielenie nadzw. subwencji za rok ubiegły, w kwocie 3000 zł. z funduszów państwowych. Subwencja ta przeznaczoną została w uwzględnieniu stosunków, przedstawionych przez komisję krajową dla spraw przemysłowych, na sprawienie środków naukowych i uzupełnienie zbiorów naukowych dla uzupełniających szkół przemysłowych. Zarazem upoważniło ministerstwo namiestnictwo do wyasygnowania powyższej kwoty na ręce Wydziału krajowego.

Zmiana planu naukowego. Ministerstwo oświecenia zarządziło zmianę planu naukowego szkoły zawodowej dla ślusarstwa w Świątnikach, w tym kierunku, iżby na I. roku udzielaną była nauka geometrji, rysunków geometrycznych i projekcyjnych, przez 5 godzin tygodniowo, a nauka rysunków elementarnych wolnoręcznych przez 4 godziny tygodniowo, zaś na II. roku nauka rysunków zawodowych przez 6 godzin tygodniowo, a rysunków wolnoręcznych przez 3 godziny tygodniowo.

W ten sposób pomnożone zostały godziny nauki teoretycznej, a wyrównane być ma to pomnożenie przez odpowiednie uszczuplenie ilości godzin nauki praktycznej, tak, iżby skutkiem tego ogólny wymiar godzin nauki tygodniowej, poprzednio unormowany, pozostał niezmienionym.

Wydawnictwa akademji umiejętności. Na posiedzeniu, odbytem 18. lutego, postanowił zarząd akademji umiejętności w Krakowie, rozsyłać na przyszłość wszystkie swe wydawnictwa bezpłatnie, drogą urzędową, dyrekcjom szkół średnich galicyjskich. Celem dostarczenia sposobności skompletowania swych dotychczasowych wydawnictw, ma być rozsełany tymże dyrekcjom spis publikacyj, wydanych od roku 1888, na podstawie których mają dyrekcje poszczególne wykazać, jakich dzieł, wyszłych w wydawnictwie akademji, dotychczas nie posiadają.

W bieżącym roku wydanym zostanie przez akademję umiejętności pamiętnik piętnastoletniej jej działalności.

Załoga lwowska odbędzie dziś i w sobotę dwudniowy marsz. W sobotę odbędzie się gotowanie objadu na polu ćwiczeń.

Muzeum zakładu Ossolińskich otrzymało tymi dniami w darze, dzięki obywatelskiemu poczuciu rodziny pp. Bohdanów, portrety olejne: Juljusza Słowackiego, wykonany w Dreźnie 1831 r., jego ojca Euzebiusza, profesora liceum Krzemienieckiego, a następnie wszechnicy wileńskiej, wykonany w Krzemieńcu, jego matki, z domu Januszewskiej, jej drugiego męża dr. Becu, wykonany w Wilnie i kilku osób z jej rodziny. Nadto portret Jana Pawła Woronicza, prymasa Królestwa Polskiego, natchnionego autora „Sybilli" i „Hymnu do Boga", wreszcie portret Karola Szajnochy, pochodzący z młodszej epoki życia tego znakomitego historyka.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Mrzygłód, w powiecie sanockim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura wczoraj była + 8·0°C., najwyższa + 12·6°C., najniższa + 3·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby pozostanie + 7·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 75 prc.; opady: deszcz nieznaczny.

Zamach samobójczy dziecka. Marynia, 12 lat licząca córka lokaja, Maksymiljana Z., przy ulicy Krzywej zamieszkałego, usiłowała odebrać sobie życie onegdaj około godziny 2. popołudniu, skoczywszy z okna drugiego piętra na bruk ulicy. Jako uczennica IV. klasy szkoły ludowej, otrzymała ona tegoż dnia świadectwo kwartalne z niekorzystnym postępem, a obawa kary popchnęła ją do tego rozpaczliwego kroku. Prócz silnego potłuczenia się, nie odniosło biedne dziecko znaczniejszego obrażenia na ciele, tak, że lekarz dr. Lachowicz, udzieliwszy mu pierwszej pomocy, zezwolił na pozostawienie go w domowej kuracji.

Wspaniałą rozetę kamienną w laskowaniu wielkiego okna frontowego w kościele N. P. Marji w Krakowie odsłonięto dnia 15. bm. Rozety takiej nie posiadało nigdy to okno; jest to zatem dopełnienie w duchu stylu gotyckiego, które będzie wielką ozdobą facjaty kościoła. Pięknie skomponowana i wybornie wykonana robota kamieniarska jest ostatniem dziełem, wyszłem z pracowni przedwcześnie tragiczną śmiercią zabranego z tego świata, rzeźbiarza krakowskiego, Chrośnikiewicza.

Epilog „alarmujących wieści". *Dziennik Poznański* donosi: „Przeciw urzędowemu *Krotoschiner Anzeiger*, który tak nierozważnie i lekkomyślnie zaalarmował opinję sensacyjnem doniesieniem o rzekomym wymarszu załogi krotoszyńskiej i ostrowskiej na granicę rosyjską, ma być — jak czytamy w pismach niemieckich — wytoczony proces. Stanowisko redaktora oficjalnego pisma jest zachwiane."

Sceny wyborcze. Z Wiednia donoszą, że 15. kwietnia odbył się tam wybór ściślejszy jednego członka rady miejskiej z dzielnicy Hernals. Zwyciężył antysemita, otrzymawszy 57 głosów, podczas gdy liberalny kandydat otrzymał tylko 56 głosów. Skrutynjum musiano odbywać dwa razy. Pierwszym razem pomyliła się komisja skrutacyjna i ogłosiła zwycięstwo liberalnego kandydata. Wywołało to ogromny skandal, gdyż publiczność, przypatrująca się skrutynjum, poczęła hałasować i krzyczeć „nieprawda, antisemita zwyciężył". Zanosiło się na wielką awanturę, tak, że chciano już wezwać interwencji policji, w końcu udało się jednak uspokoić publiczność. Przeprowadzono jeszcze raz skrutynjum i okazało się, że antisemita otrzymał o jeden głos więcej, zatem zwyciężył.

Czego pragną? Z okazji pobytu rosyjskiego towarzystwa dramatycznego w Warszawie, rozpoczęła się na nowo kampania przeciw teatrowi polskiemu. W jednej z ostatnich korespondencyj z Warszawy do *Mosk. Wiedomosti* powiedziano już bez ogródki, czego pragnie pewna część rusyfikatorów. Budynek i subwencja rządowa — zdaniem korespondenta — powinny stać się własnością teatru rosyjskiego. Teatr polski — dodaje — może istnieć, ale nie za pieniądze rządowe. Tego jakoby wymagają duchowe i narodowe potrzeby 60.000 Rosjan, mieszkających w Warszawie. Korespondent nie mówi jednak, kto raczy uwzględnić duchowe i narodowe potrzeby półmilionowej ludności polskiej i czy ludność ta nie płaci podatków? Przecież pieniądze rządowe — to pieniądze, składane w formie podatków i t. d. przez obywateli. Nędzna zaciekłość rusyfikatorów może tylko podobne brednie pisać.

W skutek ukłucia szpilką, zmarła dnia 8. bm., w Grasse, gdzie bawi w tej chwili królowa Wiktorja, panna Elżbieta Reynold, pierwsza pokojowa królowej. W skutek nieoczyszczenia rany, zadanej ukłuciem jeszcze przed wyjazdem z Anglji, wywiązało się zakażenie krwi, a w jego następstwie śmierć. Królowa, głęboko dotknięta wypadkiem, sama zajęła się wyszukaniem i nabyciem miejsca na grobowiec i urządzeniem pogrzebu.

Fiasko. Z Berlina donoszą: Na klinice uniwersyteckiej w Bonn zaniechano stosowania w wypadkach gruźlicy środków Kocha i Liebreicha.

Wybór w Geestemünde. Z Berlina donoszą pod dniem 16. bież. miesiąca: Do późnego wieczora nie był tu jeszcze wiadomy rezultat wyborów w Geestemünde, gdzie kandyduje Bismark. Zdaje się, że przyjdzie do ściślejszego wyboru między Bismarkiem i socjalistą Schmalfeldem i że wtenczas Bismark przy pomocy części wolnomyślnych będzie wybrany. Dotychczasowy rezultat w 40 dzielnicach wyborczych jest taki: Bismark otrzymał 3.223 głosów, wolnomyślny Adloff 1.630, Welf Platen 1.391, socjalista Schmalfeld 3.264 głosów.

Z Koła literackiego. Nieporozumienie, trwające od dłuższego czasu w łonie „Koła", zostało stanowczo załatwione na onegdajszem walnem zgromadzeniu. Akcja ugodowa została uwieńczona pomyślnym rezultatem. Członkowie, którzy wystąpili z Koła w ciągu ubiegłego miesiąca, złożyli zbiorowe oświadczenie, iż ponownie przystępują do Towarzystwa. Rezygnacji wydziału nie przyjęto. Wydział przyjął do wiadomości oświadczenie byłych członków.

Najbliższe posiedzenie wydziału odbędzie się w piątek dnia 17. kwietnia o godz. 7. wieczorem.

Dwaj urzędnicy wystawy sztuk pięknych we Wiedniu, jakoteż bileter i kasjer, uwięzieni zostali za manipulacje oszukańcze z biletami na wystawę „Künstlerhauzu."

Przed trybunałem państwowym we Wiedniu odbędą się w dniach 20., 21., 22. i 23. kwietnia publiczne ustne rozprawy w sprawie dwóch zażaleń o naruszenie politycznego prawa o stowarzyszeniach, dalej czterech zażaleń o naruszenie prawa wyborów do Rady państwa, wreszcie jednego zażalenia przeciw ministerstwu wyznań o uzupełnienie kongruy.

W kalejdoskopie.

Widziałem wczoraj, przechodząc rynkiem wóz, otoczony gromadką ciekawych. Była to cała fura — butów, partja poruczonej galicyjskim szewcom dostawy dla armji.

Nie bez rozrzewnienia patrzyłem na ten wymowny dowód naszego wpływowego stanowiska we Wiedniu...

Tryumfalnie wyzierały z wozu galicyjskie buty, jakby jednem spojrzeniem swych wielu oczek (na rzemyki) zabić chciały wszelką malkontencję.

Kołataliśmy długo o uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego; regulacja rzek, które nas zalewają co roku należy jeszcze w znacznej części do przyszłości; nasz przemysł i nasze rolnictwo jęczą, naprózno błagając o kroplę dżdżu ulgi; — tyle innych zresztą spraw żywotnych, bez których Galicja wegetować tylko może, nie mogą jednak rozwijać się prawidłowo... wiszą na kołku w biurach ministerjów, — ale wszystko to pokryjemy zyskiem z szycia butów.

Tego nam brakowało przedewszystkiem.

Mieliśmy zawsze za wiele fantazji, która unosiła nas wysoko, byliśmy w życiu polity cznem narodem poetów, a poeci i całe buty — to dwa pojęcia w wiecznej żyjące z sobą niezgodzie.

Nie chodziliśmy jednak boso, bo znajdowało się zawsze dość dusz litościwych, które nam szyły buty.

To też, odkąd lekkomyślnie, przy szklance wina, przegraliśmy byt samoistny i swobodę, szył nam buty każdy, kto tylko mógł chwycić nas za nogi.

Szyli nam buty w różnych czasach, różni przyjaciele, szyją je zaciekle Niemcy i Moskale — i oto dlaczego nie możemy stanąć na własnych nogach.

Od butów tedy powinna rozpocząć się nasza regeneracja.

Szewcy polscy, szyjcie buty pilnie, a potem przyjdzie kolej na krawców, aby kurtę skroili, komu należy...

(Eres).

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę, dnia 18. kwietnia o godzinie 6 wieczorem (ul. Blacharska 18.). Porządek dzienny: 1. Endothelioma ossis tibiae z demonstracją mikroskop. dr. Feigel; 2. O różnicach między szkołą Nancy a Salpetriere dr. Jendl; 3. Sprawozdanie z kongresu chirurgów w Berlinie i okazanie kilku nowych opatrunków, dr. Wehr.

Dar. P. Cyprjan Gorczycki złożył w prezydjum magistratu kwotę 10 zł. na rzecz ubogich miejscowych. Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz pierwszy „Szalony pomysł", krotochwila w 4 aktach Laufs'a; jutro w sobotę na dochód p. Ign. Warmutha, tenora opery warszawskiej, „Prorok" opera w 5. aktach Scribe'go, ze współudziałem panny Miry Heller, primadonny opery odeskiej, pani Skalskiej i pp. Chodakowskiego i Jeromina.

Opera. Jako *Gioconda* pożegnała onegdaj panna Russel tyle sympatyzującą z nią publiczność lwowską. Tyle sympatyzującą, powtarzamy, bo jeśli o tych sympatjach wnosić wolno z takich objawów zewnętrznych, jak przepełnienie sali teatralnej w dniu występu pożegnalnego artystki, z oklasków nie wyłącznie kurtoazyjnych, ale sypanych ochoczo i bez miary, z owacyj serdecznych, wyrażających się w bogatej daninie kwiatów i cennych upominków — a ostatecznie to wszystko i jedynie to może, — powiemy nawet więcej — musi być probierzem względów, jakie śpiewaczka u słuchaczy swoich zdobyła — no! to chyba o miss Elli Russel można rzec śmiało, że jest poprostu szczęśliwą wybranką losu, skoro zdołała posiąść sympatje apatycznego z reguły Lwowa w tak wielkiej mierze, jak tego onegdaj świadkami byliśmy. Od pierwszej chwili pojawienia się znakomitej tej śpiewaczki na scenie, aż do samego ostatka, oklaskiwano ją i wywoływano poprostu do zmęczenia, — po nadto zaś w pierwszym akcie mnóstwo bukietów i wieńców wawrzynowych, ze stosownemi napisami, otrzymała miss Ella. Z niemi także kilka cennych pamiątek. Przedewszystkiem prześliczną tacę z widokami Lwowa (akwarela pędzla artysty-malarza M. Sozańskiego) oprawną w żywe fiołki, (dar hr. M. Badeniowej), dalej kosztowną braseletę złotą ze wspaniałym szafirem, obwiedzionym brylantami; wreszcie prześliczny srebrny wieniec. Ten ostatni wręczono śpiewaczce w IV. odsłonie i znów zarzucono ją bukietami, z których część znaczną znakomita *diva* rozdarowała ze sceny pomiędzy publiczność na chybi trafi i członków orkiestry. Widok to był zupełnie oryginalny — i dodamy piękny — w teatrze naszym, jak oto ulubiona śpiewaczka ofiarowanemi jej kwiatami dzieliła się ze słuchaczami. Naturalnie burza oklasków entuzjastycznych towarzyszyła tej sympatycznej manifestacji miss Elli. I my — z piórem sprawozdawczem w ręku — żegnamy ją dziś na tem miejscu, ale żegnamy temi trzema słowy: „do rychłego widzenia!" Nie silimy się na słowa podzięki dla znakomitej śpiewaczki, za tyle wieczorów spędzonych tak mile dzięki jej występom — sądzimy bowiem, że najżywsze słowa nasze zbledną w obec tej gorącej owacji, jaka onegdaj udziałem była miss Elli w Skarbkowskim teatrze.

Całość onegdajszej *Giocondy* — poszła, jak rzadko kiedy wyśmienicie pod każdym względem. Rzecz prosta, że zasługa w tem wyłączna tak niezrównanego ansamblu. Obok Elli Russel — Mira Heller jako Laura, obok Grimaldiego — Warmutha, p. Chodakowski — Barnaba, i Jeromin — a wszyscy ci artyści tak świetnie dysponowani, jakby istotnie pragnęli jeno podnieść urok pożegnalnego występu znakomitej koleżanki swojej. Głos też był ogólny, że onegdajsze przedstawienie *Giocondy* było, pod względem najdrobniejszych nawet szczegółów, arcydziełem lwowskiej opery.

Amfiteatr był literalnie od dołu do góry wysprzedany.

„Szalony pomysł", taki jest tytuł krotochwili Laufsa, która ujrzy dziś światło kinkietów na scenie

---

47)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga

(Ciąg dalszy)

Wieczorem dnia tego siedziała Leonia zadumana w swym buduarze. Myślała o swej przyszłości.

Dzięki obrotowi rzeczy odzyskała wprawdzie swobodę swoją, nie potrzebowała już lękać się napaści tajemniczych, równocześnie atoli była teraz bardziej, aniżeli kiedykolwiek przedtem, sama na sobie ograniczoną; ów cel, do którego dążyła po śmierci swego opiekuna, gdy tak haniebnie została z zamku Trossartów wygnaną, oddalał się od niej w coraz dalszą, ciemniejszą odległość...

Nie taiła tego przed sobą wcale, że obranemu raz zawodowi musi bezwarunkowo pozostać wierną. Lecz ostatecznie myśl ta nie była dla niej zbyt boleśną i przykrą. Przeciwnie — w ciągu owych pamiętnych ośmiu dni, gdy przechodziła tyle wzruszeń, wypadków nadzwyczajnych, niejednokrotnie opanowywała ją formalna tęsknota do cyrku. To trudno! Gdy raz już napiła się była z puharu oszołomiającej sławy, gdy w uszach jej szumiała tyle razy burza oklasków i wywoływań — czyż dziwna, że życie, pędzone wśród tego rodzaju uniesień artystycznych, stokroć się jej piękniejszem zdało, aniżeli praca cicha i prozaiczna u domowego ogniska, do której swoją drogą już u boku swego wychowawcy br. Tsossarta, czuła zawsze wstręt i uprzedzenie, dziwnie nieprzeparte...

A zresztą — któż odważy się dziś z ludzi poważnych i surowych przypuścić byłą woltyżerkę do swego ogniska i wspólnego stołu, choćby jedynie w roli „panny do towarzystwa", albo guwernantki?...

Nie! stokroć nie! To chyba nie ulegało żadnej wątpliwości, że pozostanie wierną swemu zawodowi.

Faktem jest — to powtarzała sobie po stokroć na dzień — że tylko na siodle Tipperaria czuła się kompletnie swobodną i zadowoloną.

A jednak wesołość poprzednia opuściła ją teraz

Ilekroć myślała o cyrku, w tej chwili przed oczyma jej duszy wynurzało się pewne oblicze, które widzieć zawsze przywykła była w loży, tuż obok wejścia do maneżu.

A oblicze to było dla niej teraz nienawistnem...

Nienawistnem? Tak jest!.. Mimo to jednak niemal pojąć nie mogła, że tej twarzy brakować będzie obecnie, serce zaś kurczyło się na myśl samą, iż musiała, powinna była nienawidzieć tego człowieka...

Rozgoryczona i przygnębiona zerwała się z miejsca i zaczęła niespokojnie przebiegać wszerz i wzdłuż salonik mały. Teraz znów przeniosła się myślą do jaśniejącego bogactwy pałacu Amerykanina Stephensona i tam widziała dwoje młodych ludzi, splecionych w uścisku miłosnym — jasnowłosą miss, i... Nie! nawet myślą nie podobna jej było wypowiedzieć tego nazwiska.

— I cóż to stało mi się obecnie? — zapytywała sama siebie raz po razu.—Nienawidziłam go... później zaś mniemałam, że będę mogła go szanować... teraz natomiast znów muszę go nienawidzieć, co gorsza jeszcze, pogardzać nim, gdyż obraził we mnie kobietę. Ale ja chcę więcej od tego.. chcę zapomnieć go! Niechże żyje sobie szczęśliwy i wesół z tą miss i jej złotem...

Monolog Leoni przerwała wizyta dyrektora Loyala, który przynosił jej propozycję bardzo korzystnego dla niej kontraktu nadal. Naturalnie podpisała umowę ochoczo i zaraz też ułożyli się o pierwszy dzień jej występu ponownego.

Nie będziemy opisywali tych oklasków, owacyj serdecznych, mnóstwa bukietów i wieńców, którémi publiczność paryska powitała ulubienicę swoją, zaledwie zjawiła się owego wieczora na arenie — aczkolwiek był to wieczór tak piękny i dla bohaterki naszej zaszczytny, że aż ochota zbiera poświęcić mu parę wierszy wspomnienia. Atoli czas nagli i musimy powracać do innych osób z naszej opowieści.

Część III.

I

Po bliższej rozwadze uznał podprefekt przecież za rzecz właściwą, aby w całą sprawę Leoni Duval, względnie w szczegóły owego zamachu nocnego na jej wolność osobistą, wtajemniczyć szefa tajnej policji, mr. Randel'a. Jak postanowił, tak uczynił i wkrótce Randel dowiedział się o wszystkich detaljach przygody signory Loli w tajemniczem domostwie w Neuilly, o znaczeniu wiadomej sprzączki od trzewika i o wielu innych drobiazgach, mogących posłużyć do ułatwienia śledztwa.

Mr. Randel słuchał opowieści podprefekta z imponującym spokojem ducha i ani na chwilę nie ulotnił się z ust jego ów uśmieszek dwuznaczny, który świadczył zawsze o jego wielkiem mniemaniu o wartości swojej.

Z równym spokojem przyjął on wszystkie wynurzenia i domysły swego przełożonego co do osoby przypuszczalnego winowajcy zamachu na Leonię. Że tego rodzaju zamach nie powinien żadną miarą ujść bezkarnie, na to się zgadzał p. Randel w zupełności. Równocześnie zamyślone jego oczy zdradzały, że w tej chwili myślą pracował już pilnie nad rozwiązaniem tajemniczej zagadki.

Wreszcie przemówił:

— Czyn ten nie został przez zawodowych złoczyńców spełniony... Do pewnego stopnia i na podstawie wielu szczegółów możnaby wierzyć niemal, że inicjatywa do uprowadzenia tej młodej panny wyszła od rodziny Montrailletów. Z drugiej atoli strony wiele przemawia przeciw takiemu przypuszczeniu. Zdaniem mojem, byłoby wprawdzie zupełnie naturalną rzeczą, gdyby Montrailletowie z pomocą opiekuna panny Duval, usiłowali ubić skandal, wywołany w dziennikach, w ten sposób, że postaraliby się o jej wydalenie z Paryża. Atoli przypuszczenie takie może jedynie w pierwszej chwili ostać się w oczach rozumnych ludzi... Bliższe zastanowienie się nad tą kwestją przekonywa bowiem w zupełności, że uwięzienie panny Duval byłoby jedynie więcej wrzawy i hałasu narobiło w całym Paryżu, skutkiem tego też nie widzę w tem nic nadzwyczajnego, że rodzina Montrailletów wkrótce zupełnie inaczej się namyśliła. A potem weźmy jeno tę propozycję, czynioną młodej damie przez ową tajemniczą osobistość... Czyż dla Montrailletów nie byłoby stokroć roztropniej i wygodniej, ofiarować jej te 500.000 franków jawnie i w jej domu, ale pod warunkiem, że natychmiast wyniesie się z Paryża? Lecz jak to widać z następnej pozornej oferty Montrailletów, nigdy się im ani śniło ofiarować tak wielką kwotę, celem pozbycia się panny Duval z Paryża. Otóż zapatrywaniem mojem jest w tej chwili, że rodzina Montrailletów nie miała absolutnie nic wspólnego z uprowadzeniem młodej damy i że ktoś zupełnie inny i nieznany, poprostu nadużył w liście nazwiska hr. Hektora Montrailleta...

— I myśmy wytłumaczali sobie w podobny sposób tę sprawę — wtrącił p. Molinard — lecz w takim razie któż u licha jest ten inny, ten nieznany?

— Na każdy sposób ktoś, co oprócz Montrailletów ma szczególny w tem interes, aby panna Duval zniknęła raz na zawsze i z Paryża i z Francji całej..

— A zapewne, zapewne... — odparł prefekt z uśmiechem dwuznacznym. — Masz-że pan już kogoś takiego na oku, wszechwiedzący ty szefie tajnej policji?

— Skądże znów, panie prefekcie? — odparł dotknięty z lekka p. Randel. — Wszakże powiedziałem już panu, że to niewątpliwie nie byli złoczyńcy zawodowi! Bo i skądże przyszłoby im do ofiarowywania pół miljona... raczej ukradliby taką kwotę, gdyby tylko mogli! Z tego wszystkiego zaś wynika, że tajemniczego uprowadziciela należy nam szukać nasamprzód pomiędzy miljonerami naszego kochanego Paryża... a nie pomiędzy nędzarzami i biedakami.

— W istocie musiał to być jakiś miljoner... przypuściwszy naturalnie, że oferta jego nie była najprostszem oszukaństwem.

— Co do tego, wątpię bardzo, ażali tak być mogło! — odparł Randel. — W każdym razie przemawia za przypuszczeniem, iż to był człowiek bogaty, i ta okoliczność, że zwabił pannę Duval do domu, stojącego samotnie w ogrodzie i najwidoczniej zamieszkałego. Wszakże pospolitym hultajom nie stoją takie kryjówki wygodne i bezpieczne do dyspozycji! Tacy byliby niechybnie wciągnęli pannę Duval do jakiejś spelunki i w ogóle byliby stokroć brutalniej z nią się obeszli... Albo i to... Czyż wobec rutynowanych łotrzyków byłaby ona zdołała uskutecznić swoją ucieczkę? Nie, p. prefekcie! I czem dłużej zastanawiam się nad tem wszystkiem, tem bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że to nocne uwiezienie panny Duval było wprawdzie dość chytrze i zręcznie uplanowane, lecz mimo to wyłącznie przez dyletantów w łotrowskiem rzemiośle wykonane... To też byłby już chyba koniec świata, gdybyśmy takiego początkującego hultaja nie odkryli!

— Lecz w jakiż sposób zamierzasz pan to uczynić?

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

naszej. Jestto jedna z najweselszych rzeczy, jakie wydała krotochwila niemiecka. Doznawała ona szalonego powodzenia w Niemczech, a od trzech miesięcy nie schodzi z repertuaru warszawskiego. U nas utwór ten danym będzie w przeróbce Śliwińskiego, reżysera teatrów warszawskich. Obsada nader staranna.

Z Izby sądowej,

Lwów 15. kwietnia.

[Sprawa Kobrynowej]

(*m*) Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się dalszem przesłuchaniem oskarżonej. Kobrynowa opowiadając, w jaki sposób zamordowała Opuchlaka, zmieniła zeznania swoje, złożone w policji, a następnie w śledztwie. Obecnie zeznaje, że miała zamiar skaleczenia, ale nie zabicia Opuchlaka i myśl tę powzięła dopiero w ostatniej chwili. Kobrynowa opowiada, iż Opuchlak przyszedłszy w niedzielę o godz. 4. rano do domu i wyprawiwszy awanturę w kuchni, wszedł następnie do pokoju. Ona ze służącą uciekła do sieni, a następnie na podwórze. Po jakimś czasie służąca zapukała do pomieszkania. Opuchlak otworzył drzwi i wtedy weszły obie do pokoju. Opuchlak zaczął wykrzykiwać i odgrażał się, że Kobrynowę napędzi i wtedy miał ją uderzyć dwa razy ręką. Gdy Opuchlak położył się spać, Kobrynowa posłała sługę do pewnego, w tym samym domu mieszkającego, młodego człowieka, z którym utrzymywała stosunek miłosny, z doniesieniem o całem zajściu. Ten wyszedł z pomieszkania i mówił z Kobrynową na schodach, a gdy ona uskarżyła się na Opuchlaka i wyjawiła zamiar otrucia się, miał dać jej flaszeczkę z rtęcią metaliczną, mówiąc, że to trucizna. Z tą trucizną Kobrynowa wróciła do pomieszkania, a wysławszy służącą do miasta, napisała wiadomy list do rodziców poczem zaczęła wyjmować suknie ze szafy.

W tej chwili — opowiada Kobrynowa — Opuchlak przebudził się, rozpoczęła się kłótnia, wśród której uderzył on mnie po raz wtóry ręką, poczem znowu rzucił się na łóżko. — To ją rozdrażniło, wpadła w złość i gdy Opuchlak odwrócił się twarzą do ściany, poszła do drugiego pokoju, wzięła siekierę i nią uderzyła go tylko raz jeden po głowie, jednakże nie w zamiarze zabicia go. Opuchlak wtedy nie spał. — Siekiera wypadła mi z ręki. Wypiłam potem rtęć, a gdy ta trucizna nie skutkowała chciałam sobie gardło poderżnąć, ale nóż nie był ostry. W obec tego udałam się na inspekcję policji z doniesieniem, iż zabiłam Opuchlaka.

Przewodniczący przedstawia oskarżonej, iż zmieniła ona zupełnie pierwotne zeznania; przedtem bowiem wyraźnie podała, że miała stanowczy zamiar zamordowania Opuchlaka.

Oskarżona twierdzi, iż podczas przesłuchiwania w policji i w sądzie karnym była nieprzytomna, nie wiedziała nawet, co mówi.

Rażące sprzeczności w zeznaniach Kobrynowej wykazał radca Duniewicz swojemi pytaniami.

Oskarżona nie potrafiła dać dokładnych wyjaśnień na bardzo wiele pytań.

Pytania, stawiane przez radcę p. Duniewicza, wykazały, iż Kobrynowa, opisując zamordowanie Opuchlaka, nie powiedziała prawdy, a nawet nasunęły podejrzenie, iż Kobrynowa pisała list do rodziców już po zamordowaniu Opuchlaka i nie miała wcale zamiaru odebrania sobie życia.

Kobrynowa, widocznie zirytowana pytaniami radcy Duniewicza i pytaniami zastępcy prokuratora Chylińskiego, rozpłakała się.

Całe popołudniowe posiedzenie zajęło przesłuchanie ojca oskarżonej Jakóba Jabłońskiego i służącej Haśki Maciory. Matka Kobrynowej zrzekła się świadectwa. Z zeznań Jabłońskiego wynika, iż tenże bardzo mało zajmował się córką, nie obchodziło go to nawet, z czego się ona utrzymuje. Wiedział, że córka nie wyszła za Kobryna z miłości, ale głównym powodem niesnasek było niedostateczne utrzymanie, jakie dawał Kobryn swej żonie. Córka skarżyła się przed nim dopiero za trzecim powrotem do Stryja, iż Opuchlak ją bije i wtedy świadek robił mu wyrzuty, na co Opuchlak odpowiedział: „e! ja jej tam tak mocno nie biję.“ Radził on kilka razy córce, ażeby wróciła do domu, gdyż mówiła mu ona, że Opuchlak chce się z nią ożenić.

Na zapytanie przewodniczącego, w jaki sposób wytłumaczy oskarżona sprzeczności zachodzące między zeznaniami jej a ojca — odpowiedziała Kobrynowa krótko, „Przecież ja wszystkiego ojcu nie mówiłam.“

Swiadek Haśka Maciora (zaprzysiężona) pozostawała w służbie u Kobrynowej w czasie ostatnich trzech miesięcy. Jest to młoda dziewczyna, wcale rezolutna, przybyła widocznie niedawno ze wsi do Lwowa. Zeznaje ona bardzo stanowczo na niekorzyść oskarżonej. Nie widziała ona nigdy, ażeby Opuchlak bił Kobrynowę, owszem obchodził się bardzo grzecznie i dopiero w ostatnim miesiącu stosunek między nimi był więcej oziębły. Awanturę w kuchni, która jak wiadomo poprzedziła zbrodnię, opowiada świadek zupełnie odmiennie jak Kobrynowa, podając, że Kobrynowa wcale się na Opuchlaka nie gniewała, on jej wtedy nie bił, ale położył się spać. Również przeczy świadek, jakoby Kobrynowa pokazywała jej rtęć i pytała się czy to trucizna. Kobrynowa, jak sama opowiada, miała w niedzielę, a więc w dzień zamordowania Opuch. odjechać do rodziców i mówiła to świadkowi. Gdy Opuchlak zasnął, Kobrynowa napisała w kuchni list, a następnie wysłała Haśkę do miasta po szpilki. Była to godz. 7. rano. Po kilkunastu minutach Haśka wróciła do domu z doniesieniem, że wszystkie sklepy zamknięte, Kobrynowa wysłała ją jednakże natychmiast po raz drugi do miasta również po szpilki. Gdy drugi raz wróciła drzwi były zamknięte, Kobrynowa wyszła już z domu i dopiero policja drzwi wyważyła. Opuchlak dawał jeszcze znaki życia.

Całego zeznania tego świadka podać nie możemy z powodu niektórych drażliwych ustępów.

Notujemy tylko, że szczegóły te zupełnie nie zgadzają się z tem, co podała Kobrynowa.

Przy konfrontacji tego świadka z oskarżoną, ta ostatnia oświadczyła, iż wszystko co Haśka zeznała, jest nieprawdą.

Na to odpowiedziała Haśka w ten sposób: „Proszę nie mówić, że ja mówię nieprawdę, bo ja przysięgałam, ale wszystko to co pani powiedziałaś, jest nieprawdą.“

O godz. 7. wieczór odroczył przewodniczący rozprawę do czwartku godz. 9. rano.

Lwów 16. kwietnia.

(*Trzeci dzień rozprawy*).

(*m*) Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się dalszem przesłuchaniem Haśki Maciory, która zeznaje zupełnie tak samo, jak wczoraj i nie podaje żadnych szczegółów.

Następny świadek, Władysław Krzepiński, koncypista policji, po złożeniu przysięgi, opowiada szczegółowo treść dochodzenia policyjnego. Gdy świadek wszedł do pokoju inspekcyjnego, Kobrynowa siedziała na krześle, zachowując się zupełnie spokojnie a nawet apatycznie, tak, iż nasunęło mu się podejrzenie, czy Kobrynowa rzeczywiście zbrodnię popełniła.

Pierwsze pytanie świadka, skierowane do Kobrynowej, było „zabiłaś pani Opuchlaka?“ Kobrynowa odpowiedziała — „zabiłam“ — „czem?“ pytał świadek dalej — „siekierą“ — brzmiała dalsza odpowiedź. Świadek powtarza dalej zeznania Kobrynowej i Haśki Maciory, złożone w policji. Na stawiane pytania odpowiadała Kobrynowa przytomnie i z namysłem, do tego stopnia, że gdy jej świadek odczytywał spisany protokół, robiła w nim pewne poprawki.

Obawiając się, ażeby Kobrynowa nie popełniła samobójstwa, świadek kazał ją w policji zrewidować. Rewizję przeprowadziła żona jednego z woźnych policyjnych i tę pytała się Kobrynowa, „czy nie wie, co jej za to będzie, i czy długo za to będzie siedzieć“.

Gdy o godz. 11. wszedł do pokoju, w którym przesłuchiwano oskarżoną, rewizor z doniesieniem, iż Opuchlak umarł, Kobrynowa westchnęła. Świadek uważał to jako objaw — żalu.

Zamordowanie Opuchlaka opowiedziała Kobrynowa w policji bardzo dokładnie. Przedewszystkiem oświadczyła ona, iż uderzyła Opuchlaka siekierą w głowę w zamiarze pozbawienia go życia. Powziąwszy ten zamiar, wysłała sługę do miasta, a zamknąwszy drzwi porwała siekierę i zbliżyła się do łóżka, na którem spał Opuchlak. Zabrakło jej jednak sił do zadania śmiertelnego ciosu kochankowi, ręka się jej trzęsła... Odstąpiła więc od łóżka, lecz za chwilę powróciła, a chcąc się przekonać, czy Emil Opuchlak spał zawołała „Milku!“ Opuchlak poruszył się i mruknął.

Przekonawszy się, że Opuchlak spi, Kobrynowa zbliżyła się do łóżka po raz trzeci i wtedy ostrzem siekiery uderzyła Opuchlaka w głowę.

Tak opowiedziała fakt zamordowania Opuchlaka sama Kobrynowa.

Swiadek w pierwszej chwili odniósł wrażenie, że Kobrynowa jest idjotką, nie mógł sobie bowiem wytłumaczyć, jak kobieta, która zamordowała kochanka, może się zachowywać tak spokojnie. Później po przesłuchaniu Kobrynowej przekonał się, że pierwsze wrażenie było błędne.

Na inspekcji policyjnej oskarżona nie użalała się ani na ból głowy, ani nie podała, że jest chorą, a pierwsze jej przesłuchanie trwało od godz. 8. rano do 3. popołudniu.

O tem, jakoby Opuchlak owego strasznego ranka uderzył Kobrynowę dwa razy, oskarżona w policji wcale nie wspominała.

Na zapytanie jednego z przysięgłych odpowiada świadek, iż Kobrynowa, zgłosiwszy się z doniesieniem o zabiciu Opuchlaka, nie żądała wcale wysłania tam doktora. O śmierci Opuchlaka dowiedziała się oskarżona o godz. 11. rano, od ajenta policyjnego, który przyszedł z raportem. Przedtem pytała się świadka, czy Opuchlak żyje i otrzymała odpowiedź twierdzącą.

W końcu podaje świadek, iż badając Kobrynowę, powziął przekonanie, że Kobrynowa miała zamiar zamordowania Opuchlaka, chociaż motyw zbrodni wydał mu się niedostateczny.

Pytana odnośnie do tych zeznań Kobrynowa oświadcza, iż dotychczas nie wie, czy Opuchlak żyje.

Siepaczom!...

We wczorajszym numerze *Dziennika Polskiego*, tak w korespondencji warszawskiej, jak i w „Przeglądzie politycznym“, poruszoną została sprawa rozrzucenia w Warszawie odezwy, co do obchodu 100-letniej rocznicy ogłoszenia konstytucji 3. maja. Faktem jest. nie ulegającym najmniejszej wątpliwości, że, jeśli w pierwszej chwili mógł ktoś sądzić, iż to czyn młodych zapaleńców, to obecnie ohydny ten manewr okazał się prowokacją ze strony tajnej policji moskiewskiej, która, dla zmylenia drogi, wydrukowała tę odezwę aż we Wiedniu, aby upozorować, że to Polacy z Galicji w ten sposób agitują na korzyść narodowej manifestacji. Nie po raz pierwszy i ostatni policja moskiewska chwyta się takich sposobów i dziwilibyśmy się nawet, aby z powodu chwiejącego się nieco gruntu pod nogami siepaczy moskiewskich, nie skorzystali ze sposobności i nie okłamali wymyślonemi spiskami i agitacjami cara i jego najbliższego otoczenia. Ale sądziliśmy — a przynajmniej zdaje nam się, że mieliśmy prawo sądzić — iż dziennikarstwo rosyjskie, pomimo swego szowinizmu politycznego i nędznej nienawiści do Polaków, nie pójdzie tak daleko i nie posunie się do publicznego bezwstydu i bezczelności zwykłego rozbójnika. Tak się jednak, niestety. stało. *Nowoje Wremja*, organ, mający bardzo ściste stosunki z tajną policją, wzywa rząd, aby rozpoczął energiczne poszukiwania z powodu owej odezwy i aby otoczył najściślejszą kontrolą wszelkiego rodzaju drukarnie i litografje w Warszawie. *Now. Wrem.* i ich redaktor, p. Suworin, wiedzą doskonale, wiedzieli prędzej, jak my tu, zkąd się wzięła ta odezwa i dlaczego się wzięła, ale p. Suworin wie i o tem, że w najwyższych sferach petersburskich powiały słabo, ale jednak powiały jakieś inne wiatry... I jeszcze dalej posuwa się *Now. Wrem.* Za pośrednictwem swojego warszawskiego korespondenta donosi, że, gdy miało nastąpić pierwsze przedstawienie rosyjskiej trupy w Warszawie, rozrzucono w sali teatralnej jakieś bańki z cuchnącym płynem, które wydawały nieprzyjemny odór i że zlano kilkunastu Rosjan, wychodzących wieczorem z teatru, kwasem siarczanym.

Redaktorowi *Now. Wrem.* chodzi tu jedynie o to, aby wymyśleć powód ukarania Polaków i bez ogródki wzywa rząd stanowczo, żeby odjął warszawskim teatrom subwencję rządową, wynoszącą 60.000 rs. rocznie i obrócił ją na pomoc dla stałego rosyjskiego teatru w Warszawie. Polemizować z takiego rodzaju perfidją, jest, jak Moskale powiadają, przelewać z pustego w próżne.

Gdyby nawet tak było, jak *Now. Wrem.* powyżej donosi — to ludzie uczciwi i prawi, choćby najsurowsi sędziowie, musieliby czyny podobne do bardzo daleko idącego stopnia usprawiedliwić, ze względu na to, że rząd rosyjski na każdym kroku dopuszcza się bezprawi, prowokuje patrjotyzm i zbezczeszcza najświętsze uczucia narodu — jednak to wszystko jest naciągnięte i jak się okazuje, o tyle tylko prawdziwe, że po ostatnim występie Modrzejewskiej, który był w dzień, nastąpiło wieczorem przedstawienie rosyjskich aktorów i faktem jest, że właśnie wieczorem odór był w teatrze nieprzyjemny i może być bardzo, że ktoś coś cuchnącego umyślnie podrzucił, a gdy to coś pomięszało się z narodowym zapachem dziegciu, który powionął od paradyzu, gdzie się od żołdactwa spędzonego roiło, to oczywiście nie mogło być mowy o atmosferze włoskiej riwiery, lecz każdy znający stosunki czuł, że to polityczna atmosfera moskiewskich *djejateli*,. O to, co policja moskiewska robi w Warszawie, nie chodzi nam wcale — ona inaczej robić nie może, tak, jak wilk nie może się żywić korzonkami, tylko musi pożerać mięso; ale nie już smutnym, lecz ohydnym jest ten rys charakterystyczny publicznej moralności, który jaskrawo rysuje się na szpaltach dzienników rosyjskich, ohydnem jest to nikczemne zaślepienie w nienawiści do tego wszystkiego, co ludzie w gruncie zacni, bez względu na przekonania polityczne i cele państwowe, uznają za aspiracje szlachetne, wzbudzające, jeżeli już nie sympatję, z powodu odmiennych kierunków politycznych, to współczucie i rycerskie uznanie w sumieniu ludzkiem!...

Przegląd polityczny.

* W pierwszych dniach maja przybędzie do Wiednia deputacja oficerów 13 bawarskiego pułku piechoty, aby złożyć cesarzowi życzenia tego pułku, którego jest właścicielem od 15 maja 1851 r., to jest od lat czterdziestu.

* Wczoraj ujrzał światło dzienne pierwszy numer przemienionej z *Rusi Czerw. - Rusi Halickiej*. Jak to mieliśmy sposobność zaznaczyć, ani tendencją, ani pisownią nie różni się nowe pismo niczem od swej poprzedniczki, zbytecznem by więc było nawet omawiać program nowego organu moskalofilów naszych. Ale będziemy przedmiotowymi i przytoczymy najważniejsze ustępy z artykułu programowego nowego pisma.

„Naszem staraniem będzie — pisze *Ruś Halicka* — zastępować z dobrą wiarą energicznie i nieustraszenie interesa nie jednej partji, ale całego russkiego plemienia, pod berłem Habsburgów mieszkającego i mamy nadzieję, że zadanie to spełnimy.

Stojąc na gruncie narodowym i niezawisłym od jakichkolwiek postronnych wpływów, *Ruś Halicka* służyć będzie całej russkiej patrjotycznej publiczności, bez różnicy partyjnych odcieni. Przekonania cudze uszanujemy, jeżeli one będą wyrazem rzeczywiście patrjotycznych uczuć, a nie obliczone na dobro osobiste ze szkodą narodu. Przekonania partyjne zaś, zwalczać będziemy nauką i prawdą, nigdy zaś proskrypcją. Chcemy postawić *Ruś Halicką* na takiem stanowisku, aby była wyrazem przekonań wszystkich, którzy istotnie pragną służyć russkiemu narodowi.

To program naszej służby w interesie russkiego dzieła, której nigdy niewiernymi się nie staniemy.

W stosunku do narodu polskiego zajmiemy stanowisko obronne. Uznając położenie nasze, jako „równych z równymi“ i oparci na konstytucji, poręczającej nam prawa kościelne i narodowe, nie ustąpimy ani na jedną piędź od tego wszystkiego, co się narodowi naszemu należy według praw boskich i ludzkich.

Wierność w poddaństwie dla naszej cerkwi i państwa, uważamy za obowiązek każdego uczciwego obywatela. Wychodząc jednak z tego punktu zapatrywania, nie przestaniemy piętnować tych elementów, które za pomocą niby to swej wierności dla cerkwi i państwa starają się o osobiste wygody z uszczerbkiem dla narodowej pracy.

Z wiarą w powodzenie naszych trudów z nadzieją w pomoc naszej patrjotycznej publiczności, wstępujemy na ciernistą drogę służby, dla myśli i dobra russkiego narodu. — Z Bogiem za Ruś!“

Oto program — dość szumny, wiele obiecujący — napisany nawet bardzo politycznie, ale w gruncie rzeczy nie różniący się ani na jotę w głównych przynajmniej zarysach, od takichże programów swego czasu w *Prołomie, Nowym Prołomie* i *Czerwonej Rusi*.

Najbliższa przyszłość okaże zresztą, czy nowy organ służyć będzie tylko Rusi halickiej, wierny swej nazwie, czy też tej „całej Rusi historycznej, mającej 1000 letnią przeszłość — której przez lat tyle służyła *Ruś Czerwona* — zabita jednem uderzeniem kurendy metropolitalnej.

* *Pester Lloyd* konstatuje w artykule wstępnym, że Rosja nieustannie posuwa swe siły ku granicy austrjackiej. Wmarsz strategiczny jest prawie na ukończeniu. Obecnie utworzony zostanie w pobliżu granicy galicyjskiej 18 korpus armji z dywizji z Nowogrodu, z Helsingforsu i dragonów fińskich.

* *N. fr. Presse* donosi z Petersburga: car wydał ukaz, mocą którego zabrania się czynownikom składania podarunków swym przełożonym, oraz samowolnego urządzania jubileuszów służbowych.

* Organ watykański *Osservatore Romano* publikuje artykuł, wymierzony przeciw trójprzymierzu, w którym wyraża obawę, że Niemcy i Austrja wyzyskają Włochy dla swych celów. Na dowód przytacza rzeczony organ postępowanie obu tych mocarstw w sporze amerykańskim, oraz dążenie tychże do osłabienia stanu ekonomicznego Włoch.

* Petersburgski korespondent *Köln. Ztg.* upewnia, mimo zaprzeczeń, że Rosja systematycznie i zręcznie się zbroi, posuwa dywizje ku granicy i powiększa natomiast oddziały rezerwowe.

(Telegramy z innych pism.)

Salerno 16. kwietnia. Cesarzowa austrjacka przybyła tu w najściślejszem incognito z Neapolu na jachcie „Miramare“. Zwidziwszy miasto, odjechała cesarzowa koleją do Paestum. (*G. L.*).

Monachjum 16. kwietnia. Wczoraj odbył się tu ślub księcia bawarskiego Alfonsa z księżniczką Ludwiką Alençon. W uroczystości tej wzięli udział wszyscy członkowie królewskiego domu bawarskiego i książęcego domu Alençon, tudzież zaproszeni goście. Ślub kościelny udzielił nowożeńcom arcybiskup monachijski, a akt ślubu cywilnego spisał minister Crailshaim. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 16. kwietnia. (*Posiedzenie izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu wybrany został dr. Franciszek Smolka 301 głosami na 306 głosujących prezydentem. Chlumecky pierwszym, zaś Kathrein drugim wiceprezydentem.

Rząd wniósł projekt ustawy, przedłużającej prowizorjum budżetowe do końca czerwca b. r.

Smolka zwracając się do izby dziękuje za wybór, wyraża nadzieję, że izba sama stać będzie na straży swej powagi i godności, że sama potrafi zakreślić sobie granice swobodnego słowa. Wobec wszystkich stronnictw i partyj postępowanie jego będzie czysto objektywnem. (*Oklaski.*)

Następnie wniesiono interpelację w sprawie kolei wiedeńskiej, postawiono wniosek o obowiązkowej asekuracji bydła, o wydanie pragmatyki służbowej dla urzędników, w sprawie postępowania objektywnego w przestępstwach prasowych, tudzież w sprawie odszkodowania za niesłusznie odcierpiane kary. Deputowany Steinwender postawił wniosek, żądający zmiany ordynacji przemysłowej i założenia państwowej izby stowarzyszeń; wreszcie deputowany Coronini wystąpił z wnioskiem o ustanowienie nieustającej komisji dla spraw nietykalności poselskiej.

Wpłynęły także przedłożenia rządowe, a mianowicie w sprawie sprzedaży własności ruchomej za spłatą ratami, w sprawie hipotecznego wydzielenia kawałków gruntowych na użytek dróg publicznych, w sprawie urządzenia sądownictwa w rozszerzonym Wiedniu, w sprawie zmiany ustawy o zaopatrzeniu wojskowych.

Tylko 39 wyborów przekazano komisji legitymacyjnej, a między temi Borkowskiego, Jędrzejowicza, Płażka i Rosenstocka. Resztę uznano za ważne.

Wiedeń 16. kwietnia. Prezydjum Koła polskiego udało się podczas dzisiejszego posiedzenia do Taaffego w sprawie uroczystego obchodu rocznicy konstytucji 3. maja. Odpowiedź otrzymana ma być do niedzieli zachowaną w tajemnicy.

Wiedeń 16. kwietnia. (*Koło polskie*). Przed dzisiejszem posiedzeniem izby deputowanych odbyło Koło polskie krótką naradę, na której Biliński przedłożył projekt podatku giełdowego, który przydzielono komisji z 24 członków, polecając jej zarazem zbadanie kwestji możliwości opodatkowania giełdy zbożowej.

Czecz zaproponował kilka zmian do ustawy o zarazie bydła.

Jaworski zaproponował wybór komisji adresowej z 36 członków, co też uchwalono.

Czartoryski w ciepłych słowach pożegnał dotychczasowych swych kolegów.

Wiedeń 16. kwietnia. Posłowie Czerkawski, Byk, Szczepanowski, Rappaport i Rosenstock byli u ministra handlu z deputacją żydów tarnopolskich i brodzkich, którzy użalali się na przepisy paszportowe rosyjskie. Minister handlu a także minister Zaleski u którego deputacja była następnie, przyrzekli uczynić wszystko co w ich mocy, ażeby usunąć te przeszkody handlowego ruchu w drodze rokowań dyplomatycznych.

* * *

Większość obecna uchwaliła, ażeby komisja kolejowa i podatkowa podwyższoną została do liczby 36 członków.

Podczas onegdajszej dyskusji wydziału adresowego izby panów podnieśli członkowie prawicy i lewicy jednozgodnie, że mowa tronowa powinna stanowić podstawę dla polityki wewnętrznej najbliższych lat z pominięciem politycznych nieporozumień.

Poseł Swieży wystosował do Koła polskiego list, w którym oświadcza, że nie może przystąpić do Koła, dopóki nie ma gwarancji, że Koło popierać będzie narodowe dążności Polaków szląskich, a szczególnie reformę wyborczą. Swieży chciał już w ubiegłej sesji wystąpić z Koła, ale nie chciał łamać solidarności, spodziewając się, że Koło w swej akcji politycznej spełni życzenia Polaków szląskich. Przez niewstąpienie Swieżego do Koła faktycznie złamaną została solidarność, i to z czysto polskich patrjotycznych powodów.

O obradach komisji adresowej w dniu 14. bm. wydano następujący komunikat: Komisja adresowa izby panów odbyła kilkogodzinną naradę w sprawie odpowiedzi na mowę tronową. Jednomyslnie postanowiono zaznaczyć przychylne usposobienie tak wobec politycznej części mowy, jakotęż wobec poruszonej w niej kwestji programu robotniczego. Sprawozdawcą wybrano Franciszka hr. Falkenhayna. Najbliższe posiedzenie komisji adresowej odbędzie się dnia 25. b. m.

W dniu 14. b. m. po konferencji, zwołanej przez Lienbachera, udała się do Smolki deputacja, złożona z Lienbachera, Mutha i Dötza z prośbą, by przy organizacji komisyj uwzględniono także posłów, którzy albo do żadnego klubu nie należą albo też należą do mniejszych klubów. Smolka przyrzekł uczynić, co możliwe w tej sprawie.

Na posiedzeniu klubu Hohenwarta, mającem na celu ukonstytuowanie się, oświadczyli reprezentanci słoweńscy i kroaccy, że wstąpią do klubu pod warunkiem, że tenże poprze słuszne pretensje co do równouprawnienia Kroatów i Słoweńców. Z podobnem oświadczeniem (ustnem) przystąpili posłowie bukowińscy. Klub postawił kandydaturę Smolki jako prezydenta, Chlumeckiego jako wiceprezydenta izby.

Grazer Volksbl. pisze z powodu ukonstytuowania się klubu konserwatywnego: Utworzenie klubu jest faktem wielce pocieszającym. Wierzymy jednak, że klub się rozbije skoro tylko zapanuje przypuszczenie, że klub będzie organem rządowym.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 16. kwietnia. Ks. Jerzy Czartoryski został zamianowany dziedzicznym członkiem izby panów wraz z hr. Edwinem Nostitzem-Rieneck.

Praga 16. kwietnia. Komitet wystawowy ogłasza, że arcyksiążę Karol Ludwik otworzy osobiście wystawę 15. p. m. i że cesarz obiecał wystawę zwidzieć.

Grac 16. kwietnia. Tutejszy *Volksblatt* donosi, że wiele jeszcze innych grup wstąpi do klubu Hohenwarta i dodaje, że klub ten nie ma żadnego specjalnego interesu, aby podtrzymywać gabinet hr. Taaffego. Konserwatyści będą zachowywać się wobec ministerjum w miarę wzajemnego porozumienia się lub nic.

Grac 16. kwietnia. Tutejsza izba handlowa, mimo opozycji antisemitów uchwaliła poprzeć petycję brodzkiej izby w sprawie ulg paszportowych dla żydów na granicy rosyjskiej.

Berlin 16. kwietnia. Przy wyborach w Gestemünde w 40 okręgach wyborczych, otrzymał Bismark 3222 głosów, kandydat wolnomyślnych 1630, socjalistów 3264.

Przyjdzie więc prawdopodobnie do ściślejszego wyboru między Bismarkiem a socjalistą.

Berlin 16. kwietnia. Królowa angielska pojedzie z Grasse wprost do Londynu, nie będzie się więc obecnie widziała z cesarzem Wilhelmem.

Berlin 16. kwietnia. *Köln. Ztg*, polemizuje z *Hamburger Nachrichten* w sprawie zbrojenia się Rosji i dowodzi, że Rosja wykonywuje tylko ściśle dawniej już opracowany zręcznie plan obsadzenia granicy piechotą i pomnażania rezerwy.

Rzym 16. kwietnia. Zaprzeczają tu stanowczo wiadomości, jakoby Włochy starały się w Berlinie o 500 miljonową pożyczkę.

Wiedeń 16 kwietnia. Główna wygrana węg. losów premiowych padła na serję 5469 nr. 41, druga wygrana na s. 4166 nr. 44, trzecia na s. 2179 nr. 18.

Wiedeń 16. kwiet. Po zamknięciu wczorajszej giełdy wieczornej notowano: Kredyty 300·75, laenderbanki 218·80, anglosy 161·90, statsbany 247·12, lombardy 118·50, węgierska złota renta 105·25.

Kraków 16. kwietnia. *N. Reforma* otrzymała z Wiednia wiadomość, że akta wyborcze ks. Liechtensteina zniknęły z kancelarji izby.

Wiedeń 16. kwietnia. Umarł tu członek izby panów i prezydent senatu przy najwyższym trybunale, Wierzbicki.

Buda Peszt 16. kwietnia. Milan ma wkrótce poślubić pewną damę z arystokracji francuskiej.

Preszburg 16. kwietnia. Na zgromadzeniu powiatowem ewangelików, zamieszkałych po węgierskiej stronie Dunaju, zwołanem dla narady nad sprawą obesłania synodu ewangelickiego, przyszło do rozdwojenia. Panslawistyczne senioraty ewangelickie uchwaliły nie wysyłać swoich reprezentantów na synod, inne senioraty zaś założyły protest przeciwko tej uchwale i uchwaliły wysłać reprezentantów na synod.

Praga 16. kwietnia. Według komunikatu komitetu wystawowego, otwartą zostanie wystawa w dniu 15. maja przez arcyksięcia Karola Ludwika. Cesarz przyrzekł, że z pewnością przyjedzie na wystawę, jednakże nie wiadomo jeszcze, kiedy to nastąpi.

Paryż 16. kwietnia. Komitet robotniczy, zajmujący się organizacją manifestacji na dzień 1. maja, postanowił w celu zaznaczenia swego rewolucyjnego charakteru, nie wysłać do parlamentu żadnej deputacji, a to dla pokazania, że nie uznaje żadnego parlamentu.

Bruksela 16 kwietnia. Centralna sekcja izby obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad rezolucjami, w sprawie wykonywania prawa głosowania tylko pod warunkiem wykazania pewnego stopnia inteligencji. Obrady zostały odroczone do piątku — przyjęto tylko do wiadomości protokół, konstatujący, że wszyscy członkowie sekcji centralnej zgodzili się na to, aby prawo wyboru miał każdy Belgijczyk, mający ukończonych 25 lat, opłacający przynajmniej 10 franków rocznie podatków i utrzymujący własne mieszkanie.

Londyn 16. kwietnia. Tutejsze dzienniki twierdzą stanowczo, że w. ks. Olga umarła śmiercią samobójczą.

Podziękowanie.

Nie będąc w stanie szlachetnemu dr. Teofilowi Urich, ulica Jagiellońska l. 2 zamieszkałemu, za bezinteresowne a ojcowskie wyleczenie mnie z nader ciężkiej choroby nerek, a Wnemu dr. Wiczkowskiemu, jako lekarzowi obecnemu przy konsyljum w inny sposób podzięki mej wyrazić, przesyłam im na tej drodze tysiączne „Bóg zapłać“.

Chune Luft.

Od kilku lat dał się czuć brak dobrego nauczyciela tańców w Samborze. Przed miesiącem zjechał do Sambora *p. Nikodem Józef Loeffler*, były uczeń baletu warszawskiego obecnie stale zamieszkały w Przemyślu. Komplet, urządzony przed paru dniami, wypadł nadspodziewanie i na żądanie licznych rodzin z pierwszych domów, pozostał p. Loeffler na drugi kurs w Samborze. Ztąd wyjeżdża do Drohobycza i Stryja.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy:

SZALONY POMYSŁ

krotochwila w 4. aktach Laufs'a, przerobił L. Śliwiński.

OSOBY:

Maciej Dziurdziulewicz	Feldman
Cezary	Wysocki
Narwański	Zboiński
Kręcki	Milewski
Fistutiński	Trapszo
Cielątkowski, obywatel	Piasecki
Dratewka	Stróżewski
Komornik	Senowski
Woźny	Gamski
Listonosz	Bolek
Fifi	Urbanowicz
Weronika	Grostyńska
Elżbieta	Henarich
Gębalska	German
Janina	Czaplińska
Filomena	Cichocka
Zofja	Czechowicz
Anusia	Flach
Franciszek	Siemiński
Posłaniec	Nowicki

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Jutro: „PROROK“, opera w 5. aktach Mayerbera.

Na dochód Ignacego Warmutha z łaskawym współudziałem pp. Miry Heller, Jadwigi Camilowej i pp. J. Chodakowskiego i J. Jeromina.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Jełena powieść Juliusza Giżowskiego do nabycia w Księgarni Polskiej.

Kandydat notarjalny, egzaminowany, poszukuje miejsca. Zgłoszenia E. G. poste restante Stanisławów. Kazimierzowska l. 50. 301

Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza otwarte dla Szanownej P. T. Publiczności od 9. rano do 1. i od 3.—7. Ulica Krakowska l. 1, I, piętro, Lwów. 300

Apteka w Przemyślanach poszukuje asystenta. 802

Sprzeda cytrę koncertową nową ze szkołą „Lerche'go" — sztelażem i innemi — tanio — Adolf Lubaczewski, Lisko. 303

Nauczycielka udzielająca muzyki, języków obcych, przedmiotów szkolnych, szuka umieszczenia. Adres pani Anger, Lwów, Skarbkowska liczba 43, drzwi 10. 304

Praktykanta z ukończoną 4. klasą gimnazjalną, poszukuje księgarnia *H. Altenberga* we Lwowie. 298

Poszukuje się do towarzystwa starszej osoby, **panienki** młodziutkiej, sieroty, inteligentnej. Zgłoszenia pod literami: H. G. poste restante Lwów.

Dwie parcele budowlane około 150 i 400 kwadr. sążni, z pięknym widokiem na Park Kilińskiego do sprzedania. Bliższa wiadomość w administracji „Dziennika." 295

Restauracja pierwszorzędna w Galicji z komfortem urządzona z zapasem piwnicznym jest zaraz do sprzedania. Wiadomość: A. Z. poste restante Lwów.

Restauracja na sezon bieżący jest do wynajęcia w Szczawnicy. Bliższe szczegóły u dra Kałączkowskiego w Nowym Sączu. 293

Na lato do wydzierżawienia ogródek (mleczarnia) na Zofjówce obok Parku Stryjskiego. Wiadomość u właściciela ulica św. Zofji l. 17. 289

Do handlu uczeń. Dobrze wychowany młodzieniec z uczciwemi zasadami, z ukończoną drugą gimnazjalną lub realną, posiadający rodziców, zamieszkałych we Lwowie, znajdzie umieszczenie w handlu płótna i bielizny **Jana Riedla** we Lwowie

Koncypienta adwokackiego, choćby początku'ącego (ale chrześcianina), poszukuje adwokat dr. Hibl w Jaworowie.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty, skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15 Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Bióro wywiadowcze „Europejskie" zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 8. kwietnia pan Stefan Mikulski, został dysponentem. Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l. 1, I. piętro, we Lwowie. Umieszcza doborową służbę wszelkiej kategorji. Młyn amerykański na 5 kamieni jest do wydzierżawienia. 275

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

2 duże pokoje, kuchnia. Kalecza 14.

Dwa sklepy elegancko urządzone w nowo zbudowanej kamienicy w Tarnopolu od maja po przystępnych cenach do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 299

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3 II. piętro. — K. P.

Nowo otworzona
Księgarnia, skład nut i ekspedycja czasopism

pod firmą

W. Hoschek i Sp.

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca swój obficie zaopatrzony skład w najnowsze dzieła z literatury naukowej i beletrystycznej, w książki do nabożeństwa, szkolne, dla młodzieży i ozdobne wydania na podarunki — w językach: polskim, francuskim i niemieckim — w wielki wybór nut kompozytorów najnowszych i klasycznych, wreszcie w mapy, globusy i telurja.

Również dostarcza księgarnia wszystkie pisma perjodyczne polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i inne.

Dołożywszy starań, by wszystkim wymaganiom P. T. Publiczności zawsze zadość uczynić, polecamy się łaskawym Jej względom.

1344 Z uszanowaniem *W. Hoschek i Spółka.*

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE

poleca zbioru majowego:

Herbatę familijną znakomitą

½ kilo 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.

Wysiewki z najlepszych herbat

½ kilo 1 zł 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi

---

Sadzonki chmielowe
saateckie

15 000 sztuk — rozsyła

po 8 zł. za 1.000 loco stacja kolei **Stryj**. 1346

Zarząd dóbr Balicze

poczta Sokołów pod Stryjem.

WILLA

w bliskości dworca kolejowego w Skolem o 5 pokojach, kuchni, pralni, z obszernym ogrodem i z meblami do sprzedania. 1345

Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu **Lwów, Łyczakowska l. 3.**

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy

Zakład introligatorski i galanteryjny

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych**, wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych

---

Nauczycielka Polka,

posiadająca język angielski, francuski, niemiecki, rysunki, malarstwo, śpiew i średnią muzykę, poszukuje umieszczenia przez 1348

Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek

Kraków, ulica Franciszkańska l. 1.

Najnowsze powieści

W. Hr. Łosia

świeżo wyszłe w oddzielnych odbitkach

Jędrzek w 1 tomie.

Linoskoczka 2 tomy

są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Skład główny w księgarni

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, Marszałkowska 147.

KONIAK

vieu Champagne, marka: *Non plus ultra*, prawdziwy francuski pobudzający trawienie, wzmacniający osoby słabe i rekonwalescentów, rozsyłam oclony i franco, pocztą za pobraniem zł. 8·— za 4-litrowe baryłki, lub w koszach po 3 trzyćwiercilitrowe flaszki, po zł. 1·80 ct. za flaszkę.

Prawdziwy importowany prima

Jamajka — Rum

po 7·50 beczułka; 1·75 flasz. jak wyżej.

Znakomite słodkie 1042

NATURALNE WINO MALAGA

po 4·90 beczułka; 1·25 flasz. jak wyżej.

R. Maiti w Tryeście.



PŁÓTNA DOMOWE

czysto nicianne
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa nicianne
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki nicianne,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel

JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i P. T. Publiczność, że z dniem 1. kwietnia b. r. otworzyłem

HOTEL CENTRALNY
przy ulicy Karola Ludwika liczba II,

gdzie cukiernia pp. Hansera i Bieniedzkiego.

Hotel urządzony jest z komfortem i wszelkiemi nowoczesnemi wymogami, przyczem ceny są bardzo umiarkowane tak, że pokój wraz z pościelą można mieć za 70 ct. na dobę.

Oprócz tego urządziłem także wygodne elegancko umeblowane salony.

Polecając się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności — której uznanie zyskałem już utrzymując przez długie lata bufet w gmachu sejmowem, — liczę i nadal na łaskawe Jej poparcie.

Z poważaniem

1292 **Krzysztof Janowicz.**

Dla

niezważających na modę!

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca

Materje wiosenne i letnie na ubrania męskie i damskie, roku zeszłego, jakoteż i resztki po bardzo zniżonych cenach.

Próbki tychże zawsze przygotowane i na każde żądanie się doręcza.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wyseła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. **Marceli Swiechowski.**

Główny skład 1344 a

Bielizny wełnianej

systemu Dra Jaegera

w Magazynie Schayerów we Lwowie.

Ceny oryginalne fabryczne.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE

w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego.

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

Bracia Kohlhaupt

Fryszerka miedzi, walcownia, kotlarnia i fabryka wyrobów z metalu 1296

w Ustroniu (Szlązk austr.)

poleca się szanownym **cukrowarniom, browarom i gorzelniom** do ścisłego wykonania wszelkich w zakres ten wchodzących robót i reperacyj, jakoteż do ostatnich szczególnie całych **urządzeń gorzelnianych**, oraz pojedynczych części jakoto: Henzego parników z chłodnikami, kotłów parowych, reserwoarów spirytusowych itd. pod gwarancją porządnego i najtańszego wykonania.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22.

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1003

Najlepsza kawa palona

½ kl. zł. 1·20 ct.

⅛ kl. **najlepsz. herbaty.**

⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.

1 butelka **koniaku** zł. 2.

1 butelka **starki** zł. 1.

1. butelka **Coctail amer.** zł. 1 do 2·50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Wielki Magazyn Powozów

firmy:

E. & J. STROMENGER

we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 5,

zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jako też powszechnie znanej fabryki nadwornej

Schustala i Spółki. 1260

L. 3.568. 1347

KONKURS.

Myślenicki Wydział powiatowy w myśl swej uchwały z dnia 9. bm. ogłasza konkurs na posadę inżyniera dla swego powiatu z roczną płacą 800 zł. ryczałtem na objazdy 300 zł. i dodatkiem pięcioletnim po 100 zł, z których pierwszy w ciągu pierwszego pięciolecia będzie wypłacony.

O posadę tę kompetować mogą tylko ukończeni technicy, którzy nie przekroczyli jeszcze wieku lat 40tu a pierwszeństwo mają kandydaci z egzaminem państwowym.

Posada ta będzie na razie prowizorycznie obsadzoną.

Termin do wnoszenia podań do 14. maja b. r.; objęcie posady musi nastąpić z dniem 1. czerwca b. r.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Wydziału powiatowego w Myślenicach.

Myślenice dnia 14. kwietnia 1891.

Adelmann
wice-prezes.

Mydło Królewskie Thridace **Mydło Veloutine**

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.